

Witamy I Wojewódzka Konferencje PZPR

Dziś 8 stron

Cena 5 zł

GAZETA LUBUSKA

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

Rok II A B C

Niedziela, 26 czerwca 1949 r.

Nr 170 (163)

JÓZEF OLSZEWSKI sekretarz KW PZPR w Poznaniu

Nasza Konferencja

Po raz pierwszy od chwili Zjednoczenia ruchu robotniczego zbiera się dzisiaj Konferencja Wojewódzka P. Z. P. R. w Poznaniu. Z uczuciem uzasadnionej dumy dokonujemy bilansu minionego półroczia. W ciągu tego krótkiego okresu czasu potrafiliśmy stanąć w jedną zwartą organizację partyjną, dwa nurty ruchu robotniczego. Jedność polskiej klasy robotniczej, ideologiczna i organizacyjna, na płaszczyźnie marksizmu-leninizmu stała się faktem nieodwracalnym, stała się podstawą i motorem wszystkich naszych niemałych sukcesów.

Jest nas — PZPR-owców Województwa Poznańskiego ponad 173 000. Jesteśmy kierowniczą, przodującą siłą w fabrykach i warsztatach, w komunikacji, w gromadach wiejskich i majątkach państwowych, w wyższych uczelniach i urzędach. Wszędzie, gdzie jesteśmy, na każdym posterunku, walczymy o postęp i lepsze jutro Polski.

Walczymy o wzrost siły gospodarczej Polski, o co-

raz większą ilość i jakość produkcji wsi i miasta — maszyn, wagonów, narzędzi, materiałów włókienniczych, domów i dróg, mięsa i zboża.

Walczymy o rozwój i ulepszenie kultury, o coraz większą ilość gazet i książek, kin i teatrów, koncertów i odczytów, szkół, odbiorników radiowych, o likwidację analfabetyzmu i rozwój czytelnictwa.

Każde osiągnięcie na drodze rozwoju naszego kraju, wykonanie planów produkcyjnych w fabrykach, większy urodzaj, czy sukcesy w hodowli bydła i trzody chlewnej, każdy nowy, skuteczny wysiłek mas pracujących, każdy krok na drodze poprawy ich sytuacji — odczuwamy zarazem jako nasz sukces, jako sukces Partii.

Tak jest, kiedy tow. Łukowski i Doran z Cegielskiego, Wlazło Czesław ze „Stomila”, Łabędzki z Zadrzańskich Zakładów Konstrukcji Stalowych i tysiące innych, najlepszych synów klasy robotniczej, partyjnych i bezpartyjnych, dają przykład wysokiej wydaj-

ności pracy i pomysłowości i metody naszej pracy organizacyjnej i nakreśli nowe, lepsze i skuteczniejsze metody realizacji zadań, jakie przed nami stoją. A zadania te są niemałe.

Trzeba przedyskutować sposoby wykorzystania wszystkich naszych możliwości dla przedterminowego wykonania planu produkcyjnego na rok 1949 w skali całego województwa i we wszystkich działach produkcji.

Trzeba przepracować zagadnienia, związane z realizacją planu 6-letniego na terenie poznańskim. Musimy tutaj wykorzystać ogromne możliwości, kryjące się w dalszym rozwoju ruchu spółzawodnictwa pracy i racjonalizacji, przeniesie na wszystkie zakłady pracy i do wszystkich robotników osiągnięcia przodujących mistrzów produkcji, racjonalizacji i oszczędności.

W dziedzinie rolnictwa o mówić należy sposoby dalszego podnoszenia urodzajności z hektara, podać krytyce nasze niedociągnięcia w dziedzinie akcji hodowlanej. Przed PGR-ami zwłaszcza, które winny stać się wzorowymi, pociągającymi swym przykładem, ogniskami gospodarki socjalistycznej na wsi, stoi zadanie dalszego podniesienia stanu gospodarczego majątków państwowych, udzielenia pomocy okolicznym gromadom w dziele systematycznego wzrostu produkcji zboża i mięsa.

Sprawa rozwoju organizacji chłopskich z ZSCh na czele, zagadnienie stojących przed nami wyborów do spółdzielczości wiejskiej, ożywienie działalności Komitetów członkowskich, pierwsze doświadczenia spółdzielni produkcyjnych, ruch łączności miasta ze wsią, przygotowania do akcji żniwnej — cały szeroki wachlarz zagadnień wsi będzie przedmiotem dzisiejszych obrad, na płaszczyźnie trwałego, nierozdziel-

Konferencja winna podsumować pracę organizacji wojewódzkiej za okres czasu, jaki upłynął od Kongresu Zjednoczeniowego. Zanalizuje ona naszą pracę scaleniową, której niejako formalnym zakończeniem jest przeprowadzana obecnie akcja wymiany legitymacji partyjnych. Zanalizuje ona, stosując śmiało zasady krytyki i samokrytyki, formy

W ogniu ostrej walki klasowej budujemy Ludową Polskę. Dzisiejsza nasza Konferencja powinna nas uzbroić w nową broń dla tej pracy, powinna jeszcze bardziej wzmocnić naszą organizację partyjną.

Lenin uczył: „Partia jest świadomym, czołowym oddziałem klasy, jej awangardą. Świadomość czołowego oddziału przejawia się między innymi w tym, że umie się on organizować. W organizacji zdobywa on jedną wolę, a ta jedna wola czołowego tysiąca, stu tysięcy, miliona, stanowi wola klasy.”

Obrady naszej Konferencji powinny przyczynić się do tego, byśmy wola klasy robotniczej, wola naszego narodu, twardą wolę zbudowania szczęśliwej, socjalistycznej Polski nauczyli się jak najlepiej przekuć w czyn.

W dziedzinie rolnictwa o mówić należy sposoby dalszego podnoszenia urodzajności z hektara, podać krytyce nasze niedociągnięcia w dziedzinie akcji hodowlanej. Przed PGR-ami zwłaszcza, które winny stać się wzorowymi, pociągającymi swym przykładem, ogniskami gospodarki socjalistycznej na wsi, stoi zadanie dalszego podniesienia stanu gospodarczego majątków państwowych, udzielenia pomocy okolicznym gromadom w dziele systematycznego wzrostu produkcji zboża i mięsa.

Sprawa rozwoju organizacji chłopskich z ZSCh na czele, zagadnienie stojących przed nami wyborów do spółdzielczości wiejskiej, ożywienie działalności Komitetów członkowskich, pierwsze doświadczenia spółdzielni produkcyjnych, ruch łączności miasta ze wsią, przygotowania do akcji żniwnej — cały szeroki wachlarz zagadnień wsi będzie przedmiotem dzisiejszych obrad, na płaszczyźnie trwałego, nierozdziel-



nego sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Dużo uwagi poświęci niewątpliwie Konferencja zagadnieniu pracy wśród bezpartyjnych, szerokiego wciągnięcia mas bezpartyjnych do budownictwa Polski Ludowej, zagadnieniu pracy wśród kobiet i młodzieży, zagadnieniu usprawnienia pracy związków zawodowych, w oparciu o uchwały II Kongresu Zw. Zawodowych oraz pracy w sowych, demokratycznych organizacjach społecznych.

I Konferencja Wojewódzka PZPR zmanifestuje niezłomną wolę mas pracujących utrzymania pokoju, aktywnej powszechnej walki o pokój, o bezpieczeństwo Polski. Zmanifestuje nasze przywiązanie do czołowej siły obozu pokoju i postępu, do naszego wielkiego sojusznika, przyjaciela i obrońcy — Związku Radzieckiego.



POLSKA ZJEDNOCZONA PARTIA ROBOTNICZA
JEST ZŁOŻENIEM Z PRZODUJĄCYCH SIŁ
KLASOWYCH I WIELKICH MASYCH ROBOTNICZYCH
JAKIŚ NARÓD POLSKI
JEST NIEZACHWIANĄ SIŁĄ PRZODUJĄCĄ
W WIELKIM KRAJU
JEST NIEZACHWIANĄ SIŁĄ PRZODUJĄCĄ
W WIELKIM KRAJU
JEST NIEZACHWIANĄ SIŁĄ PRZODUJĄCĄ
W WIELKIM KRAJU

PRZODUJĄCĄ SIŁĄ PRZODUJĄCĄ
W WIELKIM KRAJU
JEST NIEZACHWIANĄ SIŁĄ PRZODUJĄCĄ
W WIELKIM KRAJU
JEST NIEZACHWIANĄ SIŁĄ PRZODUJĄCĄ
W WIELKIM KRAJU

PRZODUJĄCĄ SIŁĄ PRZODUJĄCĄ
W WIELKIM KRAJU
JEST NIEZACHWIANĄ SIŁĄ PRZODUJĄCĄ
W WIELKIM KRAJU
JEST NIEZACHWIANĄ SIŁĄ PRZODUJĄCĄ
W WIELKIM KRAJU

6 dzień procesu przeciwko szpiegowi Doboszyńskiemu

W przededniu wojny II oddział Sztabu Głównego oprowadzany był przez szpiegów niemieckich

Świadek mjr Nowiński odświeża pamięć o roli wojskowej sanacyjnej kliki faszystowskiej

WARSZAWA (PAP). Cały szósty (24 bm.) dzień rozprawy przeciwko Adamowi Doboszyńskiemu wypełniły zeznania świadka majora Tadeusza Nowińskiego, przedwojennego oficera II oddziału Sztabu Głównego i jednego z organizatorów wywiadu w armii gen. Sikorskiego.

Powołany dla wykazania, dlaczego II oddział nie zdemaskował szpiegowskiej roboty Doboszyńskiego — świadek przedstawił w obszernym i szczegółowym wywodzie stosunki panujące w przeżartym infiltracją niemiecką, przedwojennym wywiadzie polskim. II oddział oprowadzany był przez faszystowsko-sanacyjną klikę pisarzy i szpiegów, którzy jeszcze od czasów pierwszej wojny światowej w ówczesnym wywiadzie austriackim, a później niemieckim. W tym stanie rzeczy przeniesienie wywiadu niemieckiego do II oddziału było niezwykłe ułatwienie i co więcej, inspiratorzy polityki II oddziału paraliżowali zdolność obroną państwa w przedwojennym dla Polski okresie przedwojennym. Umożliwili to również zatuszowanie szeregu afer szpiegowskich na rzecz Niemiec.

Na wstępie rozprawy rzecznik oskarżenia zażądał przyjęcia w poczet dowodów akt pomocniczych sprawy karnej Doboszyńskiego sądu okręgowego w Krakowie w roku 1937. Dokumenty te stwierdzają m. in., że Doboszyński osobiście wręczał swym współpracownikom mapy do podpalenia spłodowanego mienia w myślenicach. Oskarżyciel zwraca również uwagę na okoliczność tajemniczego zaginięcia przed 12 laty akt głównych w sprawie Adama Doboszyńskiego w sądzie okręgowym w Krakowie.

Przed sądem staje następny świadek Tadeusz Nowiński, który podaje sądowi swoje szczegółowe dane. Wynika z nich, że od roku 1933 pracował w II oddziale Sztabu Głównego, we wrześniu 1938 r. organizował ekspozyturę II oddziału Sztabu Głównego w Paryżu i równocześnie utrzymywał łączność ze sztabem francuskim. Od chwili objęcia rządów przez gen. Sikorskiego i mianowania go Naczelnym Wodzem i szefem sztabu Nowiński pełnił obowiązki szefa sztabu wywiadowczego naczelnego wodza. Od marca 1940 r. był szefem V oddziału Brygady Podhalanckiej, kolejno we Francji, w Norwegii i w Brytanii, gdzie od początku roku 1941 organizował oficerską szkołę wywiadowczą w Londynie, a później w Glasgow. W połowie 1942 r. świadek został odsunięty od pracy II oddziału. Po zakończeniu wojny mjr Nowiński powrócił do kraju. Świadek stwierdza na wstępie, iż mówić będzie o inspiracji niemieckiej, która przed wojną obejmowała wszystkie dziedziny życia państwa polskiego. Świadek oświadcza gotowość nasświetlenia tego zagadnienia z punktu widzenia faktycznego w odniesieniu do wywiadu, uważając, iż właśnie ta droga penetrowała inspirację niemiecką do innych dziedzin życia.

Afera Sosnowskiego

Omawiając stosunki w II oddziale Sztabu Generalnego, które umożliwiły bezkarności Doboszyńskiemu, świadek zaznacza, iż szefem już dzisiaj w całej Jugosławii książki, pt.: „Na Poprzedzie” i wielu doskonałych zbiorów poezji, Radovana Zogovicia. Zogovicia był bohaterem jugosłowiańskiej partyzantki podczas wojny, a później członkiem wydziału propagandy KC Komunistycznej Partii Jugosławii.

by II oddział nie zdawał sobie sprawy z działalności Sosnowskiego, którego wyczytny, jak np. wynoszenie ważnych materiałów z berlińskiego ministerstwa wojny, były zupełnie nieprawdopodobne. Sosnowski proponował sprzedaż tych dokumentów wywiadowi brytyjskiemu i francuskiemu, a w końcu dostarczył je wywiadowi polskiemu.

Widząc, że Sosnowski był tolerowany w Polsce przez tyle lat, Niemcy przystąpili do wykonania następnej części swego zadania. Skazali go na 15 lat więzienia, zaś jego wszystkie agentki na śmierć. Całej sprawie nadano wielki rozgłos, wbrew przyjętym w wywiadzie praktykom. Sosnowski został przez Niemców wymieniony za dwóch agentów, z których jednym była bliska krewna, czy nawet nieślubna córka, któregoś z wysokich dygnitarzy III Rzeszy. Sosnowski wrócił do Polski jako „bohater” i byłby niewątpliwie wykorzystany — zgodnie z planem niemieckim — w centralki wywiadu na jakimś wysokim stanowisku, gdyby nie podejrzenia, powzięte przez jednego z oficerów kontrwywiadu. Pomimo usilnych prób zatuszowania sprawy przez inspiratorów

Sosnowskiego — zarzuty przeciwko niemu dotarły do marszałka Smigłego — Rydza, który zlecił wszczęcie sprawy sądowej, która przeciągnęła się blisko rok. Przewód sądowy wykazał w końcu całkowitą winę Sosnowskiego, jako dwustronnego agenta, działającego na szkodę państwa Polskiego. „Wszyscy, którzy byli na sali sądowej — kontynuuje swe zeznania świadek — zadawali sobie pytanie, jak było rzeczą możliwą, by Sosnowski pracował w ten sposób bez kontroli i wiedzy przełożonych. Odpowiedzią na to był rozkaz Smigłego-Rydzia, nakazujący utworzenie specjalnej komisji pod dowództwem gen. Kutrzeby, dla zbadania działalności II oddziału. Druga odpowiedź padła z ust przewodniczącego rozprawy płk. Góreckiego. Zapytany przez ówczesnego szefa sztabu gen. Stachewicza, jakie ma wnioski z tej sprawy, oświadczył: „Panie generale, nie jest moją rzeczą, jako przewodniczącego rozprawy, formułować wnioski. Na miejscu prokuratora zamknąłbym natychmiast podpułkownika dyplomowanego Majera, szefa wydziału wywiadowczego, podpułkownika Gane, który przez dłuższy czas

był szefem wydziału wywiadowczego i majora Switkowskiego, który był szefem wywiadu na zachód.

Albo stowarzyszenie Rajdaków albo zgromadzenie durniów

„W wyniku tego wszystkiego — kontynuuje świadek — w przededniu wybuchu wojny, co jest rzeczą zupełnie niesłychaną, usunięto szefa oddziału II — pułkownika Pelczyńskiego, szefa wydziału wywiadowczego ppłk. dyplomowanego Majera, który jednak z oddziału II nie wyszedł z zupełnie innych względów, o czym będę mówił później — miał odejść szef kontrwywiadu major Szalicki i szef wydziału kontrwywiadu kpt. Małc. Mjr. Switkowski został przeniesiony do ministerstwa spraw zagranicznych”. Świadek stwierdza następnie, że bezpośrednio po rozprawie przeciwko Sosnowskiemu pułkownik — audytor Górecki powiedział do kilku oficerów II oddziału: „Albo wy jesteście naprawdę stowarzyszeniem Rajdaków, albo jesteście zgromadzeniem skończonych durniów”. W rezultacie cała służba II oddziału miała być zreorganizowana. Wybuch wojny uderzył w tę czystkę oddziału II.

Na pytanie przewodniczącego, czy spotkał się w czasie swej służby w II oddziale z nazwiskiem Doboszyńskiego, świadek stwierdza, iż nazwisko to jest mu dobrze znane, gdyż prowadził sam sprawę „afery Tyszkiewiczowej”. W dalszym ciągu zeznał mjr Nowiński, że Niemcom zależało na potwierdzeniu wiadomości, pochodzących z głównej linii inspiracyjnej, przez jakieś inne komórki wywiadowcze. To też wywiad niemiecki dostarczał polskiemu II oddziałowi wiadomości, pokrywających się całkowicie z wieloma informacjami Sosnowskiego, po przez niejakiego Sznajdra, znanego jeszcze z czasów plebiscytu na Górnym Śląsku i agenta ekspozytury nr 4 w Katowicach. Major dyplomowany Milewski zakwestionował niektóre wiadomości Sznajdra, ten jednak został obroniony przez swego zwierzchnika majora Zychonia. Sznajder znikł wówczas, ukazując się dopiero po roku 1930 na terenie ekspozytury Bydgoszcz, kierowanej przez tegoż Zychonia. Dochodzenie, przeprowadzone w związku ze sprawą Sosnowskiego wykazało, że w czasie, kiedy wiadomości Sznajdra dostarczane były do sztabu generalnego, nie figurował on nawet na liście ekspozytury.

Dokumenty

Doboszyński obrał sobie szczególną taktykę działania. Na rozprawie publicznej potwierdza wszystkie zeznania, które w śledztwie, ale odwołuje zeznania dotyczące współpracy z wywiadem niemieckim. Rozumiemy dobrze motyw, jakim kieruje się Doboszyński, który pragnie podważyć najcięższy zarzut aktu oskarżenia. Ale usiłowania Doboszyńskiego są skazane na całkowite niepowodzenie. Prokurator przedstawił sądowi w czwartym dniu procesu dokumenty wskazujące w sposób niezłomny i nieodpart, że Doboszyński współpracował z wywiadem niemieckim i wykonywał jego zlecenia w ciągu 12 lat, od 1933 do 1945 roku. Dokumentami przedstawionymi przez prokuratora są własnoręcznie spisane przez Doboszyńskiego wyjaśnienia. W wyjaśnieniach tych Doboszyński kreśli obraz swych koncepcji politycznych, wymienia instrukcje otrzymane od wywiadu niemieckiego, podając dokładne daty zasadniczych instrukcji i mówi o tym, jak wykonywał rozkazy berlińskiej centrali wywiadowczej. Każdy z tych dokumentów przed odczytaniem był okazywany Doboszyńskiemu, który potwierdził ich autentyczność. Trudno wyobrazić sobie dokumenty o większej wadze i większej sile dowodowej.

Wyjaśnienia te — to odrzucając w swej ohydnej moralnej i politycznej dokument zdrady i zaprzaństwa. Okazuje się, że cała właściwa działalność publiczna Doboszyńskiego, która nie pozostawała bez echa w Polsce zarówno przed rokiem 1939 jak i w czasie emigracji — była uprawiana pod hitlerowskie dyktando. Walka z generałem

Sikorskim, walka o obalenie układu polsko-radzieckiego z roku 1941, przeciwstawienie generałowi Sikorskiemu kandydatury Sosnowskiego, ogłoszenie wykradzonej noty, kampania antyradziecka, a zwłaszcza kатыńska, wreszcie walka z ruchem oporu w kraju, prowadzona w oparciu o NSZ — wszystko to nakazywały instrukcje hitlerowskie.

Po dwunastu latach służenia hitlerowcom Doboszyński poczuł się nagle osamotnionym, ponieważ hitlerowski wywiad przestał stnieć wraz z całym państwem hitlerowskim. Cóż robi Doboszyński dalej? Szuka sobie nowego pana, tym razem w wywiadzie amerykańskim, ale przed tym chce wyśrubować jak najwyżej cenę swych usług, chce uzyskać jak największą zapłatę za swą kolejną zdradę interesów narodu. W tym celu między innymi jedzie nielegalnie do Polski i podejmuje działalność polityczną i wywiadowczą w Polsce, zakrojoną na długą falę.

Całe życie Doboszyńskiego było hasłem prowokacji i zdrady. Prokurator zapowiedział wezwanie świadków na okoliczność, że po aresztowaniu go przez władze polskie Doboszyński ofiarował naszym władzom swe usługi wywiadowcze przeciwko jego dotychczasowym przyjaciołom politycznym — za cenę wyeliminowania z rozprawy sądowej zarzutu o współpracy z Niemcami.

Czy trzeba lepszej charakterystyki moralnej i politycznej sylwetki Doboszyńskiego? I czy trzeba lepszego — nad własne wyjaśnienia Doboszyńskiego i na tę ostatnią ofertę — dowodu jego służby na rzecz wywiadu niemieckiego? J. Kowalewski

I Wojewódzka Konferencja PZPR w Poznaniu

26 — 27. VI. 1949

1. Otwarcie Konferencji.
2. a) Sprawozdanie z działalności Wojewódzkiej Organizacji Partyjnej i jej zadania na przyszłość. referuje tow. Olszewski.
b) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej.
3. Wybory Komisji Mandatowej, Skrutacyjnej i Redakcyjnej.
4. O pracy organizacji partyjnych w kolejniectwie — referuje tow. Włodek.
5. Łączna dyskusja nad referatami.
6. Sprawozdanie Komisji Mandatowej.
7. Wybory Komitetu Wojewódzkiego i Komisji Rewizyjnej.
8. Uchwalenie rezolucji i zamknięcie Konferencji.

Olbryzmie oburzenie wśród ludności Jugosławii wywołało tajemnicze zniknięcie jednego z najlepszych poetów serbskich, autora sławnej już dzisiaj w całej Jugosławii książki, pt.: „Na Poprzedzie” i wielu doskonałych zbiorów poezji, Radovana Zogovicia. Zogovicia był bohaterem jugosłowiańskiej partyzantki podczas wojny, a później członkiem wydziału propagandy KC Komunistycznej Partii Jugosławii.

Zniknięcie Zogovicia nastąpiło bezpośrednio po jego odmowie podpisania oświadczenia listu pod adresem literatów Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, który zredagowała grupa literatów jugosłowiańskich pozostająca na usługach titowskiej kliki.

Jak się okazało, Zogovicia wtrącony został przez oprawców titowskich do więzienia razem ze Stefanem Mitrovićem, również członkiem wydziału propagandy KC KPJ, znanym publicystą.

Wiadomość o aresztowaniu Zogovicia zbiegła się z ustąpieniem członków Sądu Najwyższego z gen. Mirko Krezićem i Velko Zizicem na czele. Przyczyną ustąpienia tych ludzi trzymanych przez klikę titowską w tajemnicy, jednak powszechnie jest wiadomo, że w ten sposób zaprotestowali oni przeciwko wzrastającemu terrorowi i bezprawiu i nie chcieli słuchać rozkazów Rankovicia.

Ustąpienie członków Sądu Najwyższego było policzkiem wymierzonym awanturnikom titowskim.

Tymczasem terror w Jugosławii szaleje. Panem i władcą sterroryzowanej ludności jest nadal minister spraw wewnętrznych Serbii, Slobodan Penecic, który kieruje całym policyjnym aparatem i prześladowa prawdziwych i szczyrych patriotów. Powszechnie wiadomo, że Penecic choruje (podobnie, jak Forrestal) na manię prześladowczą i nadaje się do szpitala wa-

Na drodze titowskich zbrodni

riatów. O metodach tego maniaka i zbrodniarza dowodzą najlepiej zeznania jednego z jego podwładnych, płk. Dzierdzia Burgijaszeva, który uciekł przed jego zemstą na Węgry. Burgijaszev zeznał, że jego szef jest zwykłym sadystą i zbrodniarzem i nie oszczędza nawet swoich przyjaciół. Ostatnio ofiarą jego zemsty padł płk. Saranowicz, który na jego rozkaz został skrytobójczo zamordowany. Po ohydnych morderstwie agencji Panecicza zwłoki odesłali rodzinie.

Burgijaszev przytacza szereg wypowiedzi swego szefa, które najlepiej charakteryzują tego zbrodniarza. Niedawno na odprawie Panecicz dał swoim podwładnym następującą instrukcję: „Jeśli by się znalazł pomiędzy wami zdrajca, to załatwmy się z nim tak, że już nigdy nie przyjdzie mu na myśl,

ani rezolucja Biura Informacyjnego, ani żadna inna polityka. Trzeba wzmocnić czujność na granicy. Każdego członka partii, złapanego na granicy, trzeba sprzątnąć tak, żeby wszelki ślad po nim zagał, bez względu na to, czy jest on zwykłym członkiem partii, czy członkiem Centralnego Komitetu, czy ministrem. Takich nie potrzeba nam w więzieniu”. Na zakończenie odprawy każdy otrzymał zadanie. Burgijaszev np. miał aresztować swego kolegę, Duszana, lecz rozkazu nie wykonał i uciekł na Węgry.

Burgijaszev w artykule zamieszczonym w „Nowej Borbie” rzuca jasne światło na „szczerze zamiary titowców” jeszcze przed ogłoszeniem deklaracji Biura Informacyjnego. Pisze on, że w czasie Konferencji Naddunajskiej w Belgradzie, kiedy min. Wyszyński z towarzyszącymi mu osobistościami radzieckimi zwiedzał spółdzielnię w powiecie Sombor, otrzymał od swoich władz z Belgradu depechę, w której przekazano mu tajny rozkaz ścisłego szpiegowania całej delegacji radzieckiej. Jednocześnie rozkazano mu, ażeby powiadomił ludność okoliczną, że w czasie przejazdu Wyszyńskiego ma ona głośno manifestować na rzecz Tito i „wolnej Jugosławii”.

Ostatnie wiadomości nadchodzące z Jugosławii świadczą o dalszym zaostrowaniu się terroru i prześladowań prawdziwych komunistów. Tito dalej podąża mroczną drogą zbrodni.

Radomir Saranowicz

W walce o poprawę bytu 2 miliony robotników rolnych strajkuje 5-ty tydzień we Włoszech

RZYM (PAP). Wielki strajk 2 milionów robotników rolnych we Włoszech trwa już piąty tydzień.

Z inicjatywy sekretarza generalnego Konfederacji Pracy di Vittorio, domagającego się interwencji parlamentu w konflikcie między robotnikami a obszarnikami, doszło do spotkania między reprezentacją robotniczą a przewodniczącą Izby Posłów Gronchim i przewodniczącym senatu Bonomim.

Strajk robotników rolnych — powiedział di Vittorio — będzie trwał z niesłabnącą siłą aż do chwili całkowitego zwycięstwa robotników.

Di Vittorio wezwał włoską klasę robotniczą do wzmocnienia akcji solidarnościowej na rzecz pracujących.

* Strajk marynarzy włoskich statków handlowych, rozpoczęty w dniu 18 bm. w Genui ogarnął w dniu 20 bm. Savonę, a w dniu 21 bm. Neapol. Wiadomości nadchodzące z portów każą przypuszczać, że wkrótce strajk stanie się powszechny i sparaliżuje całą żeglugę morską.

Kolejarze gnieźnieńscy wyremontowali lokomotylę

chłopom z Niechanowa

W ramach akcji łączności miast ze wsią robotnicy gnieźnieńskich zakładów pracy mają do zanotowania piękne wyniki.

Swego rodzaju sukcesem jest też fakt wyremontowania przez ekipę kolejarzy gnieźnieńskich lokomotylę, należącą do Ośrodka Maszynowego w Niechanowie, a z której korzystają (wzgl. korzystają będą) chłopcy zarówno z bliższych jak i dalszych okolic tej gminy.

Dodać należy, że wyremontowana lokomotyla przeznaczona została swego czasu na złom. Dzięki ofiarnej pracy kolejarzy, lokomotyla znajduje się obecnie w doskonałym stanie, a nawet zużywa o 30 proc. paliwa mniej, aniżeli przedtem.

Wyjazd delegacji polskiej na Kongres SFZZ do Mediolanu

WARSZAWA. — Dnia 24 bm. wyjechali do Mediolanu przewodniczący CRZZ Aleksander Zawadzki i przewodniczący ZZK Adam Kurylowicz. Członowie działu polskiego ruchu zawodowego wezmą udział w obradach Komitetu Wykonawczego i Rady Generalnej SFZZ, a następnie w obradach II Kongresu SFZZ.



Tow. Faustyn Ładosz
Sekretarz KW PZPR



Tow. Józef Olszewski
Sekretarz KW PZPR

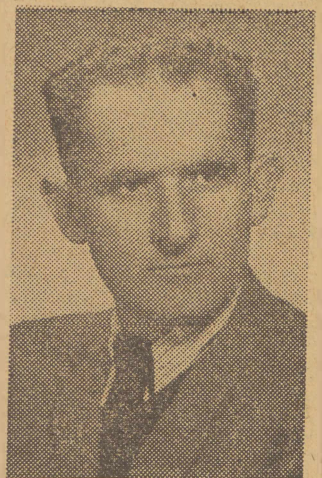
Przodujący ludzie naszej Partii w woj. poznańskim



Tow. Bronisław Włodek
Sekretarz KW PZPR



Tow. Czesław Rydzalski
Przew. Woj. Komisji Kontroli
Partyjnej



Tow. Jerzy Gulman
Kier. Wydz. Organizacyjnego
KW PZPR



Tow. Andrzej Węclawek
Sekretarz KP PZPR w Poznaniu



Tow. Józef Mamoński
Sekretarz KP PZPR w Kole

BRONISŁAW WŁODEK — sekretarz KW PZPR

Jedność da nam socjalizm

Kiedy w Poznaniu w przeddzień historycznego Kongresu Zjednoczenia Polskiej Klasy Robotniczej zebraliśmy wyjeżdżających na Kongres delegatów b. PPR i b. PPS bezpartyjny robotnik Cegielskiego, powiedział: „Jedność, by już nigdy więcej nie wróciły czasy przekłębego rozbitcia klasy robotniczej w Polsce” — sala skwitowała te żarliwe słowa бурлиwym entuzjazmem robotników, kobiet i młodzieży.

Było to pół roku temu. Dziś w Poznaniu rozpoczyna swe prace I Konferencja Wojewódzka PZPR. Dziś kwitujemy wymową cyfr i sprawozdań z naszej codziennej partyjnej pracy Kongresowe Święto wobec klasy robotniczej, wobec wszystkich uczciwych ludzi pracy naszego województwa. Dziś kwitujemy przedkongresowe słowa poznańskiego robotnika nierozrwalną ideologiczną i organizacyjną jednością szeregow organizacji partyjnej PZPR województwa poznańskiego. Za nami wielka praca organizacyjnego łączenia ogniw partyjnych b. PPR i b. PPS. Za nami nowa rejestracja członków Partii i wybory władz terenowych. Za nami wielkie akcje jednolitego politycznego i ideologicznego dokształcania członków Partii. Za nami akcja scaleniowa — dokonana, nigdy nieodwracalna!

Daleko w tyle pozostawiła za sobą poznańska klasa robotnicza czasy rozbitcia i nieufności — waśni i tarć, szkodliwą konkurencję grup, fałszywe ambicje jednostek, licytacje próżności i osobistych interesów. Skupione wokół jednej partii masy robotnicze kierują swą ofiarnością i zapalem dla budowania zrębów lepszego ustroju.

Czyn przedkongresowy, czy 1-Majowy, zobowiązania produkcyjne przed Kongresem Zw. Zaw. — przedterminowe wykonanie okresowych planów gospodarczych — świadomy system oszczędzania — to rezultaty tej nowej drogi.

Te fakty, które znajdują swój wyraz w pracach naszej konferencji są wynikiem, są dowodem i są gwarancją Zjednoczenia.

Zjednoczenie przyniosło nam jasność politycznego myślenia. Zagadnienia walki o pokój, rolę ZSRR w tej walce zagadnienia walki klasowej w Polsce i międzynarodowej walki z wyzyskiem kapitalistycznym zapadają z oczywistością robotnika, biednego i średniego chłopca i pracownika umysłowego dzięki temu, że Zjednoczenie uzbroiło nas członków PZPR w niezawodny instrument marksistowsko-leninowskiego rozumienia. Ta znajomość prawdy, stająca się udziałem coraz szerszych mas jest także wynikiem, dowodem i gwarancją jedności.

Dlatego już dzisiaj w dniu, kiedy dopiero rozpoczynają się prace I Konferencji P.Z. P.R. województwa poznańskiego, na podstawie doświadczeń naszej półrocznej pracy w PZPR, na podstawie naszych osiągnięć i naszych błędów możemy odpowiedzieć na apel robotnika od Cegielskiego, że „już nigdy więcej nie wróćą przekłębne czasy rozbitcia klasy robotniczej w Polsce” — ponieważ już dziś widzimy na podstawie faktów, że jedność dała nam wszystko to z czym, jako z „dorobkiem” przychodzimy na konferencję, a jutro da nam socjalizm.

Jeszcze nie możemy się do niej wykuwając swą jedność ideologiczną i organizacyjną w toku wielkich kampanii politycznych i organizacyjnych, przyswajając sobie w codziennej żmudnej pracy naukę marksizmu - leninizmu, granitową podstawę jedności Partii.

W wielkiej pracy organizacyjnej, licznych akcjach nasza organizacja partyjna jak nigdy dotąd mobilizowała całą swą blisko 180 tys. masę członkowską, jak nigdy dotąd podniosła swą sprawność i zdolność mobilizowania swych członków dla wykonania zadań Partii.

Już nazajutrz po Kongresie — na fali wielkiego entuzjizmu Zjednoczenia Klasy Robotniczej — rozpoczęła się akcja łączenia kół b. PPR i b. PPS. Do apelu stanęły wszystkie dolowe ogniwa partyj-

FAUSTYN ŁADOSZ sekretarz KW PZPR

GRUPY AGITACYJNE PONIOSĄ pezetperowskie słowo prawdy do szerokich mas ludzi pracy

W momencie zaostrzającej się walki klasowej, w okresie ograniczania elementów kapitalistycznego wyzysku wzrasta opór reakcji, szerzy się plotka i szeptana propaganda, mówiąca o bliskiej wojnie, o przymusowej kolektywizacji gospodarstw rolnych, o jednym wspólnym kotle dla całej wsi, o walce z religią i o wielu podobnych bredniach.

Cała ta robota obliczona jest na naiwność słuchaczy, a ma na celu sianie fermentu, malkontentstwa i niepewności jutra. Siewcy plotki to przeważnie ludzie, stojący na usługach obcych, wrogich Polsce Ludowej sił, lub ludzie słabi, którzy dają posłuch plotce, przyjmującej wrogię podszept jako prawdę.

Wykorzystując nieświadomość polityczną, elementy reakcyjne usiłują w ten sposób opóźniać tempo odbudowy, opóźniać nasz rozwój gospodar-

czy i sianę nastroje niezadowolenia a nawet wrogości do naszego ustroju.

Partia nasza, krocząca na czele mas pracujących, wskazująca tym masom drogę, wytyczoną przez twórców naukowego socjalizmu, wskazuje nam drogę, jak zwalczać wrogą agitację, jak jej się przeciwstawiać, jak nieść słowa prawdy obiektywnej w masy, jak osłabiać i neutralizować wroga klasowego.

Komitet Centralny postawił przed nami zadanie zorganizowania indywidualnej i grupowej agitacji, która by miała charakter stały.

Dotychczas utarł się bowiem niesłuszny zwyczaj, że sprawą propagandy zajmowały się wyłącznie wydziały, służące temu celowi, członkowie Partii, niezrządki i aktywiści uważali pracę agitacyjną za pracę drugorzędą, mało ważną lub wprost poniżającą aktywistę partyjnego.

Taki stosunek do zagadnienia agitacji był oczywiście niesłuszny, był głęboko szkodliwy, był sprzeczny z nauką Lenina, który wskazał, że „nie ma nic bardziej zaszczytnego dla członka partii, jak być agitatorem”.

Idąc po linii wskazań K. C. posłaliśmy w kierunku łamania tych nastrojów poprzez tworzenie grup agitatorów, rozpoczynając od większych zakładów pracy, gdzie istnieje dostateczna ilość wyrobionych politycznie towarzyszy, którzy by potrafili podjąć trudne i odpowiedzialne zadanie agitatora.

Dotychczas nie możemy się pochwalić znacznymi sukcesami w tym względzie, niemniej mamy już pewne doświadczenia. Popeniliśmy szereg błędów, na których wypadła nam się uczyć, by w dalszej pracy przy tworzeniu licznych grup agitacyjnych, nie wypaczyć całej akcji, by praca nasza przyniosła pożytek, a nie szkodę.

Pierwsze grupy agitacyjne popchnęły ten błąd, że pojmowały sprawę agitacji jako werbunek do partyjnych szeregów. I to był błąd. Nie na tym rzecz polega, sprawa agitacji indywidualnej, to nie sprawa werbunku, to sprawa podnoszenia świadomości politycznej, to sprawa walki klasowej, to sprawa walki z plotką, oszczerstwem i kłamstwem. Walka zaś z plotką, to popularyzowanie, rozpowszechnianie prawdy o naszym życiu gospodarczym i politycznym, o naszej polityce zagranicznej, o naszych ogromnych osiągnięciach w kraju i w polityce zagranicznej.

(Dalszy ciąg na stronie 6)

JERZY GUTMAN Kier. Wydz. Org. KW PZPR

Organizacja Partyjna woj. poznańskiego w pracy i walce

Organizacja partyjna naszego województwa przygotowywała się do swej pierwszej Wojewódzkiej Konferencji w ciągu półrocznej działalności — od historycznego Kongresu Zjednoczeniowego.

Przygotowywała się do niej wykuwając swą jedność ideologiczną i organizacyjną w toku wielkich kampanii politycznych i organizacyjnych, przyswajając sobie w codziennej żmudnej pracy naukę marksizmu - leninizmu, granitową podstawę jedności Partii.

W wielkiej pracy organizacyjnej, licznych akcjach nasza organizacja partyjna jak nigdy dotąd mobilizowała całą swą blisko 180 tys. masę członkowską, jak nigdy dotąd podniosła swą sprawność i zdolność mobilizowania swych członków dla wykonania zadań Partii.

Już nazajutrz po Kongresie — na fali wielkiego entuzjizmu Zjednoczenia Klasy Robotniczej — rozpoczęła się akcja łączenia kół b. PPR i b. PPS. Do apelu stanęły wszystkie dolowe ogniwa partyj-

ne. Przy wysokiej frekwencji członków w podniosłej atmosferze łączyły się kółka, wybierając do swych władz tyśiące najlepszych, wyrobionych działaczy b. PPR i b. PPS. W przeciągu kilku dni, akcja ta została zakończona. Jedność organizacyjna stała się faktem.

Dalszym etapem akcji scaleniowej stała się rejestracja członków Partii. Prowadzona z dużym nakładem sił przy najbardziej dokładnej dokumentacji dała szczególnie obszernie materiały dotyczące scalania szeregów partyjnych.

Zarejestrowało się ogółem 170.893 członków. Uwzględniając niedokładność ewidencji, możemy stwierdzić jednak, że rejestracja została przeprowadzona prawie całkowicie i że masa członkowska prawie jednomyślnie uznała Zjednoczoną Partię za swoją.

Odmówiło zarejestrowania się z różnych przyczyn zaledwie 0,6 proc. Rejestracja dała nam w rezultacie znaczne u-

(Dalszy ciąg na stronie 6)



Tow. Stanisław Piotrowicz
Sekretarz KM PZPR
w Poznaniu



Tow. Stanisław Miłostan
Sekretarz KP PZPR
w Gostyniu



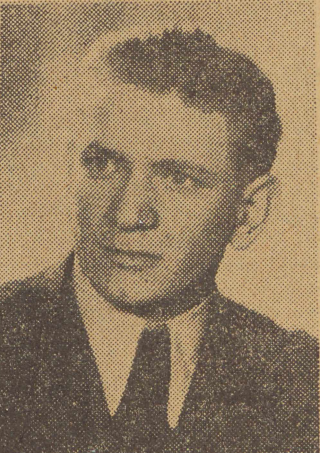
Tow. Czesław Chruszczewski
Sekretarz KM PZPR
w Kaliszu



Tow. Stanisław Siewert
Sekretarz KD PZPR Wilda
w Poznaniu



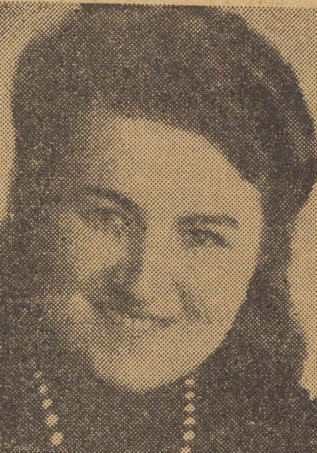
Tow. Augustyn Kwiatkowski
Sekretarz KG PZPR Strzelce
Pld. pow. Mogilno



Tow. Mieczysław Łykowski
przewodnik pracy
z Cegielskiego



Tow. Maria Gryczowa
aktywistka wiejska z Żnin



Tow. Helena Kortus
przodownica pracy z PMT



Tow. Leokadia Zmudzńska
Sokr. Kom. Fabrycznego PZPR
w „Polskiej Sieci”, Ziel. Góra

SYLWETKI DELEGATÓW na I Wojewódzką Konferencję PZPR w Poznaniu

Tow. Stanisław Szymaniak — przodownik pracy z Państwowych Gospodarstw Rolnych

Równym krokiem idą przez pole robotnicy z majątku Państwowych Gospodarstw Rolnych — **Żydowo** w powiecie **obornickim**. Ręce, zagłębiają się w czeluściach tartucha i za chwilę garść rozpylonego saletrazu spada na ziemię. Towarzysze starają się wykonać pracę jak najdokładniej, by później kłosa elitarnych zbóż rosły równym, silnym łanem.

Trzeci z rzędu siewców to tow. **Stanisław Szymaniak**, sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w majątku i członek Rolnej Rady Zakładowej. Dzisiaj spieszy się z robotą; zanosi się na nieporogę a nawet musi być rozsiadany.

Takich dni ma tow. **Szymaniak** tyle, ile dni roboczych jest w roku. Wieczorami prowadzi zebrania dobrze pracującej organizacji partyjnej, liczącej 32 członków, bierze udział w majątkowych naradach produkcyjnych lub w zebraniach Związku Zawodowego.

Tow. **Stanisław Szymaniak** nie od dzisiaj pracuje w ruchu robotniczym. Już w r. 1925 jako 19-letni chłopak należał do PPS — lewicy. Latą przedwojenną — to ciężka praca w maj. obszarńniku **Faltera**, który był równocze-

śnie współwłaścicielem kopalni węgla i kilku linii okrętowych.

Z chwilą zakończenia działań wojennych tow. **Szymaniak** zakłada w majątku koło PPS, po Zjednoczeniu zostaje sekretarzem koła PZPR.

Towarzysze z majątkowej organizacji partyjnej i bezpartyjni zwracają się często do tow. **Szymaniaka** o poradę, wyjaśnienie, pomoc. Se-

czych uczyniła z majątku **Żydowo** jedno z wzorowych Państwowych Gospodarstw Rolnych.

Jej sekretarz będzie godnie reprezentował na konferencji robotników rolnych woj. poznańskiego. (m)

Tow. Władysława Michalska z Zakładów Cegielskiego robotnica-aktywistka - matka 3 dzieci

Życie tow. **Władysławy Michalskiej**, pracownicy Wydawni Narzędzi na Oddziale FW w Zakładach Cegielskiego, to życie jednej z wielu tysięcy polskich robotnic.

Proste, ale pełne gorzkości słowa steranej ciężką pracą kobiety, na której skroniach przedwcześnie znaczą się pasy a siwych włosów, brzmią jak oskarżenie przeciwko kapitalistom, którzy dbali tylko o swoje zyski, gdy polski robotnik nie znajdował we własnym kraju pracy i emigrować musiał za chlebem w świat.

— 10 lat spędziłam z mężem na tułaczce — opowiada tow. **Michalska**. Byłam młodą i pełną siły, ale nie było z czego żyć. Nie było dla nas pracy, musieliśmy wyjechać do Belgii. Mąż pracował w kopalni i ja chodziłam do roboty. W Belgii, wspólnie z mężem należałam do Partii Komunistycznej.

W czasie okupacji Niemcy wywieźli nas na przymusowe roboty do Francji, gdzie nawiązałam kontakt z ruchem oporu.

— Mój mąż — opowiada nam dalej tow. **Michalska** — stracił zdrowie przy ciężkich robotach na obczyźnie. Choć z całego serca pragnął powrotu do Ojczyzny nie doczekał się tej radośnej chwili. Zmarł w drodze do kraju.

Zostałam sama z trojgiem nieletnich dzieci. Teraz wiem jednak, że pracuję dla siebie, dla swojej ojczyzny. W Polsce Ludowej, choć jestem wdową i mam troje dzieci, łatwiej mi jest żyć, niż w Polsce przedwrześniowej m. m. że byłam wtedy młodą, silną i bezdzietną.

Tow. **Michalska** wstąpiła do partii zaraz po powrocie z Francji. Pracuje w Zakładach Cegielskiego, początkowo przy ręcznym gradowaniu a obecnie awansowana została na bardziej odpowiedzialne stanowisko w Wydawni Narzędzi.

Jest członkiem Komitetu Miejskiego PZPR, członkiem Komitetu Zakładowego PZPR, przewodniczącą Ligi Kobiet na terenie Zakładów i członkiem Zarządu Miejskiego tej organizacji. Ostatnio została wybrana delegatą na I Wojewódz-

ką Konferencję PZPR w Poznaniu.



Tow. WACŁAW SZALAPIETA dawniej robotnik — dziś nauczyciel

Dzwonek. Na maleńkim korytarzu zarożło się od dzieci. Po chwilowym rozgardiaszu w szkole zapanowała cisza. — To przerwa. — Dzieci wybiegły na dziedziniec.

Ale kier. szkoły podst. w Staku i mieści się w niewielkim

rolecie tow. **Wacława Szalapiety** nie ma przerwy. Kiedy dzieci opuszczają klasę, zaczyna załatwiać sprawy administracyjne. Trudną jest praca w szkole, która nie ma własnego budynku.



wydzierżowionym domu. Mimo tych trudności tow. **Szalapieta** pracuje niezmordowanie. Od dwudziestu pięciu lat uczy młodego pokolenia, aby zdobywała prawdziwą wiedzę w jak najlepszych warunkach. Jedną z największych jego trosk jest budowa nowej dużej szkoły w Starołęce, na miejscu spalonego przez okupanta gmachu. Dzięki staraniom władz miejskich budowa nowej szkoły jest już na ukończeniu.

Tow. **Szalapieta**, syn robotnika, sam był również robotnikiem. Trudno była jego droga do stanowiska nauczyciela.

W tych dniach tow. **Szalapieta** rozda świadectwa 24 absolwentom 7 klasy. Większość z nich kształcić się będzie dalej w średnich szkołach zawodowych i ogólnokształcących.

Działalność w szkole to tylko odcinek pracy tow. **Szalapiety**. Od 1945 roku jest członkiem Partii. Organizował pierwsze koło partyjne nauczycieli w Poznaniu. Obecnie jest sekretarzem terenowej organizacji partyjnej w Starołęce oraz prelegentem na kursach ideologicznych przy Komitecie Dzielnicowym. Jako radny miasta pracuje w Komisji Oświatowej.

— Sam zdobywałem wykształcenie. Obecnie staram się więc ze wszystkich sił uczęć dzieci robotników i chłopów, żeby w nowej Polsce wyrosły na mądrych i prawych obywateli kraju — mówi, spoglądając przez okno na biegające po boisku dzieci.

Tow. **Szalapieta** został wybrany delegatem na I Wojewódzką Konferencję PZPR w Poznaniu. Cieszy się bardzo, że spotkał go taki zaszczyt. (Zr)

Tow. Kazimiera Lasocka prezeska Gm. Spółdz. ZSch w Czarnkowie

Tow. **Kazimiera Lasocka**, prezeska Gminnej Spółdzielni ZSch w Czarnkowie, jest bardzo zajęta. W tej chwili właśnie prezes gromadzkiego koła ZSch. omawia z nią sprawę wybudowania świetlicy. Gromada postarała się już o wielki barak, który trzeba będzie przewieźć do Jędrzejowa. Miejsca Straż Pożarna zobowiązała się do wykopania fundam-



nowy z 12 filiami, organizować skup trzody chlewnej, zboża, to nie lada sztuka — nawet jeśli się ma dzielnych współpracowników.

Każdy kto zna tow. **Lasocką** musi podziwiać jej energię. Do pracy jeździ 8 km rowerem, gdy potrzeba umie prowadzić motocykl. Tow. **Lasocka** jest córką małopolskiego chłopca z pow. kaliskiego, do Partii wstąpiła w 1942 roku, brała udział w ruchu partyzanckim w Gwardii Ludowej. Obecnie jest członkiem Egzekutywy Komitetu Pow. PZPR w Czarnkowie, przewodniczącą Ligi Kobiet i prezesem Gminnego Zarządu ZSch. (M)

Znowu zadzwonił telefon. Trudno do prawdy przeprowadzić rozmowę z wiceprzewodniczącym Zarządu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Polskiej w Poznaniu tow. **Edmundem Woźniakiem**.

Ciągle ktoś wchodzi, składa sprawozdanie, zapytuje się o coś, prosi o radę...

Tow. **Woźniak** cierpliwie tłumaczy, odpowiada, podpisuje, zapisuje. W przerwach odpowiada na stawiane pytania.

— Tak, jestem delegatem na I Wojewódzką Konferencję Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Ojciec tow. **Woźniaka** jest robotnikiem, pracuje w parowozowni w Warsztatach Kolejowych w Poznaniu.

Edek zaczął pracować w czasie okupacji. Był murarzem. W 1943 roku został wywieziony na roboty do Niemiec, gdzie pracował w firmach budowlanych. Zaraz po wyzwoleniu kraju wrócił do Poznania. Wrócił i zapisał się do Związku Walki Młodych.

— W Niemczech po raz pierwszy spotkałem się z ideą Marksa-Lenina. Tam też poznałem pierwszych komunistów. Razem praco-

TOW. EDMUND WOŹNIAK wiceprzewodniczący Zarz. Woj. ZMP

waliśmy i razem wymienialiśmy swoje poglądy. Trudno to było właściwie nazwać wymianą — to oni raczej uczyli mnie, młodego.

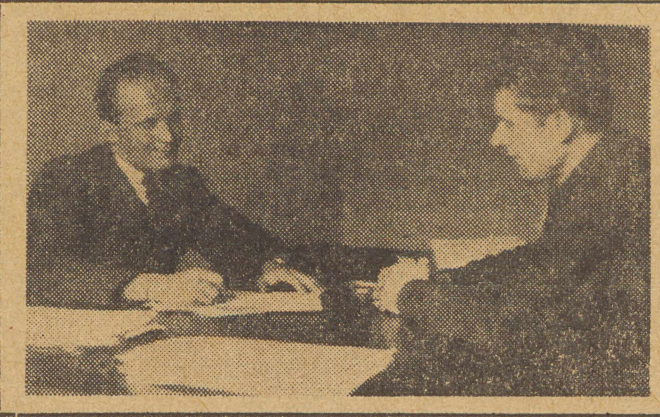
— Gdy przyjechałem do Poznania pragnąłem pracować nad uźródłowieniem tego, o czym tam tylko mogliśmy mówić.

Tow. **Woźniak** zaczął swoją pra-

cę w firmie budowlanej jako malarz.

W miesiąc później wysunięto go na jednym z zebrani młodzieżowych na referenta robotniczo-rzemieślniczego przy Zarządzie Miejskim ZWM.

Wkrótce potem tow. **Woźniak** przechodzi do Zarządu Wojewódz-



kiego, aby później, pracując w dalszym ciągu na odcinku robotniczo-młodzieżowym, zająć stanowisko kierownika referatu młodzieżowego przy Okręgowej Komisji Związków Zawodowych.

Zarząd Główny ZWM przenosi następnie tow. **Woźniaka** na stanowisko przewodniczącego Zarz. Woj. ZWM w Łodzi.

Tam zastaje go akt zjednoczenia ruchu młodzieżowego.

Tow. **Edward Woźniak** jest wiceprzewodniczącym Związku Młodzieży Polskiej w Łodzi, wkrótce jednak przenoszony na takie samo stanowisko do Poznania.

— Dajmy do osiągnięcia na dzień 22 lipca br. liczby 104 tys. członków Związku Młodzieży Polskiej na terenie województwa poznańskiego.

Oprócz werbunku i pracy nad umasowieniem szeregu ZMP kładziemy duży nacisk na systematyczne szkolenie w szkołach organizacyjnych i zachęcamy wszystkich członków do prowadzenia jak najusilniej samokształcenia.

Znowu dzwoni telefon.

Tow. **Woźniak** podnosi słuchawkę.

— Ach, to w sprawie Konferencji Wojewódzkiej... (stj)

mentów i świetlica powinna być gotowa. Trzeba by jednak do pracy zmobilizować całą gromadę.

Dobrze by było — mówi ob. **Stefan Mazur** — żebyście towarzyszy do nas wpadli, pogadali z gospodarzami.

— Dobrze — odpow. tow. **Lasocka** — przyjdę do was dziś wieczorem. Zrobimy zebranie i postawimy sprawę jasno, że wybudowanie świetlicy to sprawa honoru gromady. Świetlica musi być.

Roboty ma tow. **Lasocka** dużo: prowadzi Gminną Spółdzielnię ZSch, Ośrodek Młodych

ANDRZEJ STERNAL — I Sekretarz KD PZPR -HCP

ORGANIZACJA PARTIJNA H. CEGIELSKI w walce o przedterminowe wykonanie planu



Organizacje Partyjne Zakładów H. Cegielski w okresie ostatnich dwóch lat kładły główny nacisk na rozwój produkcji na swych Zakładach, biorąc pod uwagę, że tylko przez wydajność pracy i stałe, systematyczne podnoszenie ilości oraz jakości produkcji można polepszać byt materialny i kulturalny ludzi pracy. Dzisiaj mamy już w tym kierunku bardzo poważne wyniki, choć praca nie była łatwa.

Trzeba było łamać różne przeszkody, jak na przykład ujemny stosunek nie tylko robotników ale i części kierownictwa do współzawodnictwa pracy. Było przecież tak, że w styczniu 1948 r. po licznych zebraniach, na których współzawodnictwo pracy naświetlano, przystąpiło w jednej z fabryk po raz pierwszy 29 robotników do współzawodnictwa pracy. Z tych 29 wyłoniło się trzech przodowników pracy. Od tamtej pory współzawodnictwo wzrasta systematycznie z każdym miesiącem i w grudniu ub. mieliśmy już 2813 współzawodników, pracujących we współzawodnictwie indywidualnym i grupowym. Nagrodzonych zostało 436 przodowników łącznie na sumę zł 1.882.047.

Od stycznia br. przechodzimy na kwartałne okresy współzawodnictwa w oparciu o nowy regulamin, zatwierdzony przez Gł. Kom. Współzawodnictwa Pracy przy Zarządzie Głównym Zw. Zaw. Metalowców. W I kwartale we współzawodnictwie indywidualnym i grupowym bierze udział 2847 pracowników, z tego nagrodzonych zostało 285 łącznie sumą 819.964 zł premii. W styczniu średnia wyrobiono norma przez pracowników akordowych w naszych Zakładach po wprowadzeniu nowej umowy zbiorowej wynosiła 105,5 proc., w lutym już 111 proc., w marcu 112,5 proc., w kwietniu 117, a w maju 124 proc.

W I kwartale pracownicy we współzawodnictwie osiągnęli takie normy jak 265 proc. tow. Michałek Czesław, 283 proc. tow. Zoran Broniński i wielu innych. Ale Komitet partyjny nie poprzestął na indywidualnym i grupowym współzawodnictwie ale wspólnie z Radą Zakładową, komitetem współzawodnictwa pracy i administracją zorganizował 1 października ub. r. międzyfabryczne współzawodnictwo pracy.

W drugim kwartale we współzawodnictwie indywidualnym i grupowym bierze udział 3517 pracowników, rozwija się współzawodnictwo międzyzakładowe w poszczególnych fabrykach.

Dzięki zrozumieniu istoty współzawodnictwa i korzyści gospodarczych jakie ono daje, załoga Zakładów podjęła takie zobowiązania, jak Czyn Kongresowy Zjednoczenia Partii, co wyniosło 242 miliony zł. Poza tym zobowiązanie 1-Majowe, zobowiązanie na kongres Zw. Zaw.

Obecnie we współzawodnictwie indywidualnym i grupowym biorą udział tylko pracownicy akordowi, których

jest na naszych Zakładach 4200. Postawiliśmy sobie za zadanie opracować regulamin dla pracowników nieakordowych i umysłowych, którzy dotychczas współzawodnictwem nie byli objęci. Z trzecim kwartałem zostaną przy pomocy Partii i Komitetu współzawodnictwa, Rady Zakładowej i administracji zorganizowane młodzieżowe brygady współzawodnictwa pracy. W tym celu Komitet Zakładowy Partii odbył specjalną konferencję z członkami Rady Zakładowej, Komitetu współzawodnictwa i Administracji, oraz Zarządu Dzielnicowego ZMP.

Dzięki współzawodnictwu pracy i usprawnieniom jakie mieliśmy w ub. r., wykonaliśmy roczny plan produkcji na rok 1948 w 115 proc., a oszczędności z 224 usprawnień wynosiły 25.346.100 zł. Wyplacone premie wynosiły 2.421.790 zł.

W bieżącym roku do tego czasu premiowano 59 usprawniaczy. Uzyskano oszczędności po odjęciu premii i innych kosztów zł 7.539.892. Wyplacono premii 808.446 zł.

Największe oszczędności przysporzyli tow. tow.:

Zygmunt Alfons przez zmianę metody produkcji pokrywki oliwarki mażnicy wagonowej, uzyskał oszczędności zł 1.618.417, — uzyskał premii zł 27.700.

Nowakowski Stefan przez oszczędność linoleum do wykładania wagonów przez racjonalne cięcie uzyskał oszczędności zł 452.720, — uzyskał premii zł 65.000.

Wysocki Telesfor, Komosa Henryk przez usprawnienie obróbki piasty rowerowej uzyskane oszczędności zł 1.515.750, — premii zł 27.050.

Maksymalne premie za usprawnienie uzyskali:

- 1) tow. Nowacki Bogdan 76.840 zł.
- 2) tow. Baszyński Antoni 74.323 zł.
- 3) tow. Stefański Czesław 49.500 zł.
- 4) tow. Zamiar Czesław 48.296 zł.
- 5) tow. Jedrycha Stanisław 48.210 zł.
- 6) tow. Maliński Edward 47.900 zł.
- 7) tow. Wiśniewski Franciszek 46.450 zł.
- 8) tow. Jelonek Stefan 45.520 zł.
- 9) tow. Wiecek Jan 41.600 zł.
- 10) tow. Grzelczak Jan 40.650 zł.

Kilkakrotnych usprawnień dokonali:

- 1) Baszyński Antoni 5 razy
- 2) Wiśniewski Franc. 4 razy
- 3) Nowacki Bogdan 3 razy
- 4) Zamiar Czesław 3 razy
- 5) Jedrycha Stanisław 3 razy

Dla wykonania przedterminowego planu Komitet Zakładowy Partii już w ubiegłym roku rozpoczął akcję podnoszenia dyscypliny pracy. Zagadnienie to poruszano na licznych zebraniach partyjnych, naradach wytwórczych itd.

Jakie osiągnęliśmy rezultaty akcji? W I kwartale ubiegłego roku mieliśmy godzin straconych 30.730, w II kwartale ub. r. w lipcu — 19.272 godzin. W IV kwartale w grudniu ub. roku 16.768 godz., w marcu br. 11.351 godz. a w maju br. 9.796 godzin. Akcję tę Komitet Dzielnicowy prowadzi bardzo energicznie, aby do reszty zlikwidować bumelantwo na naszych Zakładach.

W związku z ogólną akcją oszczędnościową Zakłady nasze uchwały na poszczególnych zebraniach założeń przedterminowo wykonać plan roczny i tym samym ukończyć plan 3 letni przedterminowo: Fabryka Parowozów w dniu 31. 12. 49 r. Fabryka Wagonów w dniu 1. 12. 49 r. Fabryka FX w dniach 15. 11. 49 r. Fabryka Narzędzi w dniu 8. 11. 49 r.

Fabryka Cz. Ciągnionych w dniu 15. 12. 49 r.

Fabryka Odlewów w dniu 19. 11. 49 r.

Fabryka Automatów w dniu 3. 11. 49 r.

Ponadto uchwała załoga wykonać poza planem trzyletnim jak następuje:

Fabryka Wagonów: 10 wagonów eksportowych.

Fabryka SX wyprodukować towary łącznej wartości 1.289.250 wg. cen z roku 1937.

Fabryka Cz. Ciągnionych wykona produkcję ponad plan trzyletni o łącznej wartości 455.000 zł (wg. wart. z 1937 r.)

Fabryka Automatów 240 tys. zł. (wg. wart. z 1937 r.)

Fabryka Narzędzi 964.000 zł (wg. wart. z 1937 r.)

Fabryka Odlewów 730.900 zł (wg. wart. z 1937 r.)

Różne produkcje 2.940.000 zł (wg. wart. z 1937 r.)

Jednym z ważnych proble-

mów rozpracowanych w br. było stworzenie gniazda obróbkowego (czyli produkcja połokowa) w Fabryce Obrabiarek.

Z końcem kwietnia br. partyjnej załoga uchwała zbudować 1-sze takie gniazdo obróbkowe do 1 maja br. i z 1-szym majem rozpocząć produkcję. Organizacja partyjna dopilnowała sprawy i eksperyment został w pełni wykonany.

Obecnie według dokonanych obliczeń wiemy już, że w ciągu roku 1950 zaoszczędzi się na skutek usprawnienia obróbki, transportu i zmniejszenia cyklu produkcyjnego około 16 tys. godz. W wypadku zaś zachowania w tym okresie ciągłości pracy i dokonania różnych usprawnień oszczędności te mogą dosięgnąć 20.000 robotniczych godzin. Da to w przybliżeniu oszczędności w sumie 8 mil. zł. Dzięki więc inicjatywie i wybitnej pomocy naszej Partii osiągnęliśmy w naszych Zakładach tak wspaniałe wyniki, co pozwoli nam plan trzyletni zakończyć o dwa miesiące wcześniej.

Organizacja partyjna woj. poznańskiego W PRACY I WALCE

(Dokończenie ze strony 3)

porządkowanie ewidencji partyjnej i dokumentów partyjnych członków likwidując poważne braki w tej dziedzinie. Równocześnie przygotowała ona warunki dla przeprowadzanej obecnie wymiany legitymacji partyjnych.

W miesiącu lutym odbywały się wybory do Komitetów Gminnych. Na ogólnych zebraniach i konferencjach gminnych, członkowie Partii wybierając najlepszych towarzyszy do swych władz równocześnie omawiali i przedyskutowywali wszechstronnie zadania organizacji partyjnej gminy, wytyczając plan pracy na przyszłość.

Konferencje Powiatowe i Miejskie odbywały się w kwietniu br. Wyborem swoich Komitetów Partyjnych zakończyły na szczeblu powiatu akcję scaleniową.

Były one wspaniałą demonstracją zwrócenia i jednolitości ideologicznej naszej Partii, wykazały że trudno już w niej odróżnić b. członków PPR od b. członków PPS. Z poczuciem odpowiedzialności za swe powiaty z gospodarską zapobiegliwością, delegaci konferencji wytyczali plan działalności na rok nadchodzący, krytycznie oceniali błędy i niedociągnięcia organizacji.

Konferencje Powiatowe całkowicie potwierdziły słowa tow. Cyrankiewicza, że „można obecnie powiedzieć, że scalenie zostało już dokonane i to jest zmianami okresu, który dzieli nas od Kongresu Zjednoczeniowego“.

MASOWE AKCJE POLITYCZNE

Obok wielkich akcji wewnętrznych organizacyjnych Partia nasza przeprowadzała równocześnie szereg masowych akcji politycznych i gospodarczych.

Przeprowadziliśmy zwycięsko batalię wyborów władz Związku Samopomocy Chłopskiej. Na setkach i tysiącach zebraniach gromadzkich pogłębiając sojusz biednych i średnich chłopów w braterskiej współpracy z sojusznymi Stronnictwami Ludowymi i bezpartyjnymi chłopami ta najważniejsza, organizacja masowa na wsi została w zasadzie oczyszczona od bogaczy wiejskiej i jej kierownictwo przeszło w ręce

pracujących chłopów. 97,8 proc. członków Zarządów Gromadzkich stanowią chłopci posiadający poniżej 15 ha 99,2 proc. stanowi ich udział w władzach Zarządów Gminnych.

POMYŚLNA REALIZACJA AKCJI „H”

Drugą wielką akcją, w którą włączyła się cała organizacja partyjna na wsi była akcja „H”. Początkowe trudności i załamanie tempa realizowania planów kontraktacji zostały zlikwidowane, jedynie dzięki mobilizacji naszej wiejskiej organizacji partyjnej. Tak np. kiedy w gromadzie Wójcin pow. mogileńskiego pierwsze tygodnie akcji nie dały rezultatu, na zebraniu partyjnej organizacji omówiono tę sprawę, przyjęto odpowiednie uchwały i w ciągu dwóch dni plan kontraktacji został przekroczony.

Nasze gromadzkie organizacje, nasze Komitety Gminne były decydującą siłą, która dokonała przełomu w tej akcji. Na tysiącach zebraniach indywidualnych rozmowach z bezpartyjnymi chłopami, przekonywując ich własnym przykładem chłopci PZPR-owcy pociągali wieś do kontraktacji. Im to zawdzięczają należy, że robotnik Poznań, górnik i metalowiec Śląska jest coraz lepiej zaopatrzony w tłuszcz i mięso, że nasze województwo wypełniło plan w 124 proc., kontraktując 176.146 sztuk trzody chlewnej, a ponadto 50.000 sztuk bekoniowych.

Akcja „H” była równocześnie dla naszej organizacji wielką szkołą rozwiązywania problemów gospodarczych.

Realizując uchwały Biura Organizacyjnego KC wszystkie ogniska naszej organizacji od Komitetu Wojewódzkiego do podstawowych organizacji zajęły się sprawą pracy wśród młodzieży.

Ten odcinek stał się troską całej Partii.

Mamy na tym odcinku niewątpliwie osiągnięcia. ZMP usprawnił swą pracę, zanikła i likwiduje swe błędy. Zwiększył swą liczebność od lutego do maja z 61.210 członków do 90.990 członków czyli o 48,7 proc.

Wybory Komitetów Rodzicielskich przeprowadzone w kwietniu i maju oddały Ko-

GRUPY AGITACYJNE PONIOSA pezetperowskie słowo prawdy do szerokich mas ludzi pracy

(Dokończenie ze strony 3)

Drugim błędem było to, że sekretarze p. o. p. po stworzeniu grupy agitacyjnej, nie wskazali konkretnych zadań każdemu członkowi grupy. Kązano im agitować „w ogóle”, nie przydzielając im konkretnego człowieka czy grupy ludzi.

Następny błąd to nastawianie się grup na wiecowanie, na wygłaszanie referatów. I znów nie o to chodzi. Często przyjacielska rozmowa we dwóch, czy z małą grupą osób daje więcej, niż najpiękniej wygłoszony referat. Rozmowa z małą grupą jest bardziej swobodna i każdy z biorących udział w rozmowie potrafi się wypowiedzieć śmiało, a nastroj większego zebrania niektórych oniesłmia i nie pozwala im zabrać głosu.

W pierwszym rzędzie, rozporządzając pracą agitacyjną, trzeba sobie postawić zadanie zdobycia zaufania opracowywanej grupy, nad którą agitator ma pracować. Dlatego też trudno się tu ograniczać do pracy wyłącznie agitacyjnej. Trzeba także znać bolączki poszczególnego człowieka, trzeba mu pomóc w usuwaniu tych bolączek, po to, by wytworzyć nastrój serdecznej przyjaźni i troski o człowieka. Często pomoc w drobnych wydawałoby się sprawach jedna zaufanie i niesłychanie ułatwia pracę.

Pamiętać przy tym trzeba, że

agitator partyjny to zaszczytne miano, że agitator pracuje wszędzie, jadąc koleją czy tramwajem, na spacerze czy w kinie, nie może siedzieć wstydliwie i milcząco, gdy obok niego prowadzi ktoś dyskusję błędną i niesłuszną. Agitator winien wtrącać się do rozmowy, winien prostować fałszywe sformułowania czy poglądy i wykazywać słuszność linii postępowania Rządu i Partii.

Oczywista, że dobry agitator przekonujący, nie powinien wpadać w ton rozdrażnienia lub kłótni, bo taka agitacja przynieść może tylko szkodę.

Agitator winien zawsze stawiać się na to, że ma przed sobą ludzi, którzy przez nieśmiałość domosć ulegli lub ulegają reakcyjnemu podszeptom, a jego zadaniem jest wykazać złośliwość i kłamstwo wroga, reakcyjnej propagandy. Zadaniem agitatora jest zjednać sobie ludzi, przekonać ich i zdobyć dla walki o nasze piękne i słuszne idee, dla walki o Polskę radości i szczęścia o Polskę socjalistyczną.

mitety te w ręce robotników, chłopów i pracującej inteligencji. Odtąd robotnicy i chłopci będą mieli możliwość wpływania na wychowanie swych dzieci w duchu demokracji i postępu. Kultury i reakcja zostały odsunięte od wpływów w Komitetach Rodzicielskich. O wzroście autorytetu członków naszej Partii i ich aktywności w akcji wyborczej świadczy wybór do tych Komitetów najliczniej członków PZPR.

Skład socjalny Komitetów Rodzicielskich przedstawia się następująco:

36,5 proc. robotników, 38,7 proc. chłopów, 16 proc. pracowników umysłowych. W Klasie Robotniczej wyrósł nowy ruch łączności miasta ze wsią. 144 ekipy robotnicze nawiązały łączność z gromadami. W ruchu tym PZPR-owcy kroczą jak zwykłe w pierwszych szeregach, zacieśniając więź sojuszu robotniczo - chłopskiego, przekazując wsi bojowe doświadczenie i wyrobienie politycznej przodującej klasy robotniczej.

WIELKIE OSIĄGNIĘCIA NASZEJ PARTII NA WSI

W tymże okresie powstały w naszym województwie pierwsze spółdzielnie produkcyjne, zwiastując nowego szczęśliwego życia dla wsi polskiej. Organizacje partyjne popierając inicjatywę chłopów okazały maksymalną pomoc w ich poczynaniach w kierunku rozwoju gospodarczego i kulturalnego wsi.

Jeśli dodać do wymienionych akcji przeprowadzenie siewu, likwidację ugorów, wprowadzenie systemu oszczędności, nowych norm i płac rozwój współzawodnictwa, jeśli dodać falę zebrani politycznych poświęconych walce o pokój, przeciwko propagandzie reakcji, które objęły setki tysięcy ludzi pracy otrzymamy obraz pełnej wysiłku pracy imponującego rozmachu działalności naszej organizacji partyjnej.

Manifestacje 1-Majowe, które objęły w naszym województwie ponad milion uczestników i były najpotężniejszą manifestacją przeprowadzoną w województwie poznańskim oraz masowy udział chłopów w Święcie Ludowym, były wynikiem wielkiej pracy organizatorskiej

naszej Partii i wykazały jej mocne powiązanie z bezpartyjnymi masami robotników i chłopów.

W toku tych akcji wyrosła nasza organizacja partyjna, wyrósł nasz aktyw partyjny. Nauczaliśmy się przeprowadzać równocześnie wiele akcji po różnych torach, nauczaliśmy się wysuwać do ich kierownictwa setki i tysiące aktywistów partyjnych, nauczaliśmy się organizować i szybko mobilizować całą organizację partyjną i przy jej pomocy masę bezpartyjną.

DO WALKI O LIKWIDACJĘ BRAKÓW

Nasze osiągnięcia nie przesłaniają nam braków i błędów, które popełniliśmy, zadań których nie wykonaliśmy. Widzieliśmy naszą organizację partyjną w pracy i w walce, kochamy ją wszyscy, dumni jesteśmy z jej osiągnięć.

I właśnie dlatego widzimy jej braki i niedociągnięcia. Krytyka i samokrytyka jest tą bronią, która pozwala nam je wykryć i usuwać.

Źródło naszych błędów i niedociągnięć tkwi wciąż w słabej i niezadawalającej pracy nad szkoleniem członków naszej Partii. Tylko uświadomienie marksistowskie pozwoli ludziom naszej Partii przeprowadzać właściwą, słuszną linię polityczną, unikać przegrzeć, paraliżować perfidną grę wroga klasowego, izolować go od średniaka, bić w najczulsze miejsca.

Widzieliśmy na marszu naszej organizacji wiele odstających ogniw niewykorzystanych energii dołowych organizacji partyjnych. Wiele jeszcze braków w stylu pracy wszystkich ogniw naszej organizacji wojewódzkiej.

Wiele jeszcze białych plam w jej rozbudowie.

Idziemy na I Konferencję Wojewódzką z naszymi osiągnięciami i niedociągnięciami.

W ogniu krytyki i samokrytyki dzieląc się wspólnymi doświadczeniami, kierując się wskazówkami drugiego Plenum naszego Komitetu Centralnego delegacji i Konferencji Wojewódzkiej uzbrojona nasza organizacja do likwidacji braków do dalszej walki o nowe osiągnięcia.

O puchar „Gazety Kaliskiej”

Skład drużyny piłkarskiej

kaliskich Ludowych Zespołów Sportowych już gotów

Zainteresowanie zawodami piłkarskimi między Ludowymi Zespołami Wiejskimi pow. kaliskiego i pow. ostrowskiego, jakie odbędą się w środę dnia 29 czerwca br. w Kaliszu o godz. 17 na boisku SKS „Gwardia” stale wzrasta. W Kaliszu rozpoczęła się już przedprzedaż biletów na ten interesujący mecz. W Ostrowie do redakcji „Gazety Ostrowskiej” wpływają też zgłoszenia na bilety ulgowe, przysługujące wychowankom klubowym (od 5 osób conajmniej). Spodziewany jest zjazd do Kalisza kilku tysięcy „kibiców” obu drużyn.

Zainteresowanie, jakie wywołała sama tylko zapowiedź zawodów świadczy, jak bardzo potrzebne było zorganizowanie podobnej imprezy. Piłkarze znani do tej pory tylko w obrębie swojej gminy zagrają na szerszej już arenie boiska powiatowego. Będzie to dla nich poważną zachętą do bardziej intensywnego uprawiania sportu, a dla innych wiejskich sportowców, którzy tym razem zasiądą narazie na trybunie, będzie mieć poważną wartość wychowawczą. Chłopcy wiejscy nabiorą więcej śmiałości i pewności siebie w rozgrywkach sportowych. Za piłką nożną, najbardziej popularną na wsi pójdą inne dziedziny sportowe: siatkówka, koszykówka, lekkoatletyka, pływanie itp. Marsz w kierunku umasowienia sportu na wsi, rozpoczęty wiosną bieżącego roku, przybiera na tempie. Mecz kaliskich niewątpliwie przyczyni

się do tego również w poważnym stopniu.

Kalisz jest już gotów do spotkania. Dobiegają końca ostatnie przygotowania organizacyjne. Skład drużyny kaliskiej jest już definitywnie ustalony i przedstawia się następująco: w bramce zagra: Głapiński, (LZS Białski) rez. Marczak, (LZS Opatówek), obrona: Aleksandrak i Perskiewicz obaj

z Białek. Na środku pomocy zagra młody bo zaledwie 17 letni Jasiński (Białski) pracujący na boisku jak mrówka, wykazujący już spore wyrobienie piłkarskie. Na prawej pomocy zagra Kowala (Opatówek) i Fibiger (Opatówek). Atak składać się będzie z 5-cu graczy Opatówka. Lewoskrzydłowy Nowicki, półlewy Orłowski, środek napadu Wę-

kowiak i półprawy Skiba. Na prawym skrzydle zagra Brusiński z Liskowa. Brak będzie w reprezentacji Kalisza dobrego lewoskrzydłowego ze Stawiszyna.

Sylwetki tych graczy przedstawi nasz Czytelnikom w śródomowym numerze „Gazety Kaliskiej”, który sprzedawany będzie w dniu rozegrania zawodów jako program meczu.

Skład drużyny ostrowskiej podamy w następnym numerze naszego pisma. (I)

Tydzień Obrony Przeciwpowodziowej w Koninie był dobrze zorganizowany

Tydzień obrony przeciwpowodziowej w Koninie i powiecie

Robotnicy kaliscy na wczasach

Włóknarze fabryki kaliskiej „Pluszownia”, „Bielarnia”, „Przędzalnia”, „Dzielnia” i fabryka Tulu, Firanek i Koronek, wiele uwagi poświęcają zagadnieniu rozmięszczenia pracowników w domach wypoczynkowych. Chodzi szczególnie o to, aby pracownicy wykorzystali w pełni wczasy właśnie w okresie letnim.

W miesiacu maju br. skierowano na wczasy 102 osoby, w czerwcu 170 osób. Robotnicy kaliscy wypoczywają i nabierają siły do dalszej wydajnej pracy w Kudowie, Krynicu, Czorsztynie, Szklarskiej Porębie i w Zakopanem. (K)

przyczynił się dużym stopniem do ożywienia działalności OSP oraz do uświadomienia społeczeństwa o wielkości szkód powodowanych przez pożary.

W dniu 13 czerwca w 16 punktach powiatu odbyły się w godzinach wieczornych capstrzyki z orkiestrami, dnia 14 i 15 tegoż miesiąca wykorzystano na sprzedaż znaczków i nalepek okiennych, które dały w Koninie około 70 tysięcy złotych, w Zagorowie 46.000 zł, a Oddział SP we wsi Grochowie, gm. Dąbroszyn zebrał ponad 10.000 zł.

Z niektórych miejscowości powiatu nie napłynęły jeszcze meldunki, jednak już obecnie przewiduje się dochód na sumę ponad pół miliona zł.



na niedzielę, 26 czerwca 1949 r.

7.00 Audycja dla wsi; 7.15 Muzyka popularna; 8.00 Dziennik poranny oraz przegląd prasy stołecznej; 8.25- Muzyka lekka; 10.00 Muzyka lekka; 10.20 Audycja regionalna — koncert ze wsi Przegrody; 12.04 Poranek muzyki operowej; 13.15 „Niedziela na wsi” — „W świętoklanickich farmach drobia i kwiatów”; 14.00 Fryderyk Loefler / pogadanka z cyklu „Sylwetki uczonych i wynalazców”; 14.10 „Kantata wiosenna” — audycja słowno-muzyczna dla dzieci; 14.40 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego; 16.00 Dziennik popołudniowy; 16.20 Muzyka poważna; 16.45 „Martin Andersen Nexø” — felleton Marli Wisłockiej; 17.00 Koncert rozrywkowy; 17.55 „Pan Tadeusz” — Adama Mickiewicza; 18.20 Utwory Debussy’ego; 19.30 Z życia Związku Radzieckiego — pogadanka pt. „Prace radzieckich uczonych wyróżnione nagrodami Stalinowskimi”; 20.20 Koncert rozrywkowy z Czechosłowacji; 21.00 Dziennik wieczorny; 21.40 Wiadomości sportowe z całej Polski; 22.00 Lokalne wiadomości sportowe; 22.15 Koncert symfoniczny w wyk. Wielkiej Orkiestry Symfonicznej pod dyr. Franzy Andre — transmisja z Brukseli; 23.00 Ostatnie wiadomości.

Za pieniądze uzyskane ze zwózki cegieł gminy w powiecie gorzowskim otrzymała telefony i radioodbiorniki

Kierownik Przedsiębiorstwa Odgruzowania Wsi Edmund Karczewski rzucił projekt dożyczenia cegieł przez gospodarzy na bocznicę kolejową. Przedsiębiorstwo wypłaciło za dowóz na stację i załadunek na wagon po 70 gr od 1 cegły. Uzyskane w ten sposób fundusze pójda na radiofonizację i zakładanie telefonów we wsiach pow. gorzowskiego

po 500 sztuk cegieł na 1 konia.

Dobre wyniki kontraktacji roślin oleistych

Przeprowadzona przez Powiatowy Związek „Samopomocy Chłopskiej” kontraktacja roślin oleistych przyniosła na terenie powiatu kaliskiego dobre wyniki.

Zakontraktowano ogółem 289 hektarów lnu, 159 ha rzepaku i 75 ha maku.

Mimo braku nawozów sztucznych, których niestety, Państwowe Zakłady Lniarskie w Witaszycach nie przysłały, — plantatorzy sami przystąpili do uprawy tych roślin.

Dzięki częstym opadom deszczowym, urodzaje lnu, rzepaku i maku przedstawiają się zadowalająco.

Rolnicy za hodowlę tych roślin otrzymują różne premie i materiały płócienne. (K)

SOK-iści z Gorzowa podejmują hasło Czynu Żniwnego

Pracownicy Służby Ochrony Kolei w Gorzowie podejmując hasło czynu żniwnego, zrzucone przez robotników rolnych z Osowca postanowili dla uczczenia 1 Wojewódzkiej Konferencji PZPR w Poznaniu — przepracować 1200 godzin, pomagając przy żniwach chłopom w Ziemi Lubuskiej.

Jednocześnie SOK-iści oddziału gorzowskiego wzywają współpracowników innych służb węża gorzowskiego do podjęcia hasła czynu żniwnego.

W niedzielę dwuosobowa sztafeta SOK uda się na Konferencję Wojewódzką PZPR do Poznania celem zameldowania o podjęciu czynu żniwnego.

Targowica miejska w Zielonej Górze będzie przeniesiona

Targowica Miejska w Zielonej Górze mieścić się w pobliżu Lubuskiej Wytwórni Win przy ul. Daszyńskiego, na obszernej placu miejskim.

W związku z projektowaną rozbudową wytwórni, w ramach planu 6-cioletniego, dyrekcja zakładu zwróciła się do Zarządu Miejskiego z wnioskiem o odstąpienie jej tego placu.

ferkiem wytypowała na nowe targowisko plac przy ulicy Strzeleckiej. Miejska Rada Narodowa przychyliła się do wniosku Lubuskiej Wytwórni Win i wniosku komisji o przeniesienie targowicy miejskiej na ulicę Strzelecką.

Przeniesienie nastąpi po zatwierdzeniu wniosku przez Urząd Planowania Przestrzeni. (Mj)

Kom.śja na czele z tow. Szla

Prezydent Bierut obejmuje protektorat nad wyścigiem kolarskim dookoła Polski

Komitet Organizacyjny Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski zwrócił się do Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta z prośbą o objęcie protektoratu nad tą imprezą. Prezydent przychylił się do tej

prośby i wyraził swą zgodę na objęcie protektoratu nad wyścigiem. Jednocześnie Prezydent ufundował ceną nagrodę, która będzie rozegrana w konkurencji drużynowej.

Polonia (Nowy Tomysl) Głuchoniemi (Poznan) 8:4

Rozegrane spotkanie towarzyskie w piłkę nożną pomiędzy wychowankami zespołu zgrupowanego w boisku Kresowiaków w Nowym Tomyslu. Gra od początku do końca prowadzona była przez obydwoje drużyny fair, toteż sędzia zawodów ob. Maślak z Poznania nie miał trudnego zadania. U gości na wyróżnienie zasługuje środkowy i prawy łącznik napadu. U gospodarzy wyróżnił się środkowy pomocnik Helak, Łaskowski i Stonko. (tw)

Sukces kolarza polskiego we Francji

Emigracyjny kolarz polski Frankowski odniósł duży sukces, zajmując drugie miejsce w wyścigu Paryż — Nogent — le Rotrou. Wyścig ten, na trasie 138 km wygrał kolarz francuski Gilbert w czasie 3:17. O pół koła przed Frankowskim.

OGŁOSZENIA

Zawiadamiamy uprzejmie naszych wszystkich odbiorców, że z powodu remanentu biura i magazynu będą zamknięte w dniach od 30. 6. do 2. 7. br. włącznie.

Sprzedaż wyrobów tytoniowych bez przerwy. C.S.S. „Społem”, Oddział Okręgowy w Poznaniu, ul. Składowa nr 4. — Telefon nr 512-81. A757

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
Poznań, ul. Kantaka 8/9. Konto P. K. O. Poznań V-4410. Telefony: Red. nacz. 519-83, z-ca red. nacz. 508-73, sekr. red. 518-37, dział lokalny 518-22, dział terenowy, sportowy i dział listów 529-35, dział kulturalny, kobiecy, gospodarczy i rolny — 508-56, dyr. delegatury 529-38, kolportaż i prenumerata zamiejsc. 502-84 kolp. i prenu. Poznań — 502-81, biuro ogłoszeń 529-31, ekspedycja 32-48.

Wydawca: R. S. W. „Prasa”
Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione — Zakład Główny w Poznaniu K-057

Państwowe Zakłady Przemysłu Dzwonarskiego nr 7 w Kaliszu, ul. Szopena nr 5 przyjmują natychmiast REFERENTA SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny wyżej wymienionych zakładów. Wl.755

Zagubiono legitymację — PZPR, służbową PPZG, kartę rejestracyjną i inne. Butowski Marian. Zupańskiego 13a. Wl.752

Zagubiono książeczkę woj. skową RKU-Gorzów nr 0493152 na nazwisko Trumiński Wiktor, Gorzów, Fabryczna 50a. Wl.750

Poszukujemy od zaraz wykwalifikowanej siły na stanowisko

REFERENTA skupu żywności

oraz INSTRUKTORA TERENOWEGO skupu warzyw i owoców.

Zgłoszenia do Centrali Rolniczej — Spółdz. „Samopomoc Chłopska”, w Poznaniu, Plac Wolności 18 pokój 22. Wl.754

„GAZETA POZNAŃSKA” najpoczytniejszym pismem



przełożył Józef Brodzki

Niestety, lekarz obciążony liczną rodziną, pomimo najlepszych chęci, nie może spełniać złożonej przyzysięgi lekarskiej obietnicy nie kierowania się chęcią zysku. — jeżeli nie chce wraz z rodziną znaleźć się na bruku.

I właśnie dlatego został upoważniony przez wszystkich pozostałych lekarzy w Bakbuk do skierowania pod adresem czcigodnego doktora Popfa prośby, by zechciał poważnie zastanowić się nad tym, w jak drażliwym, by nie powiedzieć, ciężkim, położeniu stawia swych pozostałych kolegów, obniżając normalne opłaty za swe lekarskie porady

Co prawda, do czcigodnego kolegi bogaci, a nawet średnio zamożni chorzy rzadko zwracają się po poradę; ale doktor Popf powinien liczyć się z tym, że biedaków jest więcej i że częściej chorują.

— Ależ moi chorzy płacą mi tyle, ile mogą! — naiwnie zawołał doktor Popf, który bynajmniej nie przypuszczał, że rozmowa będzie dotyczyła tak nieciekawego tematu.

Wtedy doktor Loyse z godną podziwu cierpliwością zaczął mu tłumaczyć, że jest jeszcze młody, że nie zna ludzi i że przeciw wszystkim jego pacjenci jakoś znajdują pieniądze potrzebne na lekarstwa. Niechże więc postępkują trochę i znajdą owe nieszczęsne trzy centaury, które

należą sie lekarzowi za poradę. Znajdowali je przecież do licha zanim doktor Popf przyjechał!

I jeżeli już jest mowa o tym, to ta — jakże się nazywa? — wdowa Gargo nigdy nie odważyłaby się zaproponować jemu, doktorowi Loyse, mniej aniżeli trzy centaury, nawet gdyby musiała cały miesiąc robić oszczędności na chlebie lub mleku!

Doktor Popf siedział zaszepiony i myślał w duchu: Ależ



zsubrawiec z tego pocziwego, starego doktorzyny, który wygląda jak wyschnięty i ogolony święty Mikołaj!

Później zdudziło mu się dalsze słuchanie i zapytał, jak należy postępować z takimi chorymi, którzy w ogóle nie mają pieniędzy na leczenie.

Doktor Loyse najspokojniej wyjaśnił mu, że nigdzie nie jest powiedziane, aby tacy chorzy w ogóle musieli

się leczyć, i że, prawdę mówiąc, za dużo jest już na świecie tej biedoty, która męczy się w pogoni za kawałkiem chleba.

Doktor Loyse poparł swe rozumowanie jeszcze tym argumentem, że ci ludzie z reguły nie przedstawiają żadnej wartości dla życia, nie są przygotowani do niego i społeczeństwo nie ma z nich żadnych korzyści! Więcej! — te elementy właśnie dostarczają wszelakiego rodzaju buntowników, z nich rekrutują się strajkujący i agitatorzy komunistyczni!

Wtedy doktor Popf rozgniewał się na serio i oświadczył, że być może istotnie wśród jego pacjentów znajdują się strajkujący i agitatorzy, ale on pluje na to, bo nie jest policjantem, lecz lekarzem i że nigdy nie pozwoli sobie na to, by miał zdierać ostatnią skórę z chorych, nawet gdyby dziesięć razy byli komunistami.

Doktor Loyse zmarszczył się cały i rzekł, że z prawdziwym smutkiem przychodzi mu wysłuchać podobnie lekkomyślnej odpowiedzi i że gdyby był na miejscu czcigodnego kolegi, zastanowiłby się co najmniej trzydziści razy, zanim zdecydowałby się działać wbrew interesom własnego zawodu.

Doktor Popf w odpowiedzi powiedział mu jakąś impertynencję.

Jednym słowem, przyjemny nastrój wieczoru został całkowicie pogrzebany. Wkrótce wszyscy rozeszli się. Postanowiono nie spotykać się więcej z „tymi Popfami”, nie przyjmować ich u siebie i nie bywać w ich domu.

„Nech spróbują żyć w całkowitym osamotnieniu. Może nabiorą rozumu! A jeżeli nie nabiorą — pal ich diabli!”

(C. d. n.)

Festiwal Chopinowski w SULECHOWIE

Celem uczczenia genialnego kompozytora, Fryderyka Chopina i pogłębienia jego kultu wśród przyszłych nauczycieli, odbył się ostatnio w Sulechowie na Ziemi Lubuskiej Zjazd Chopinowski młodzieży Zakładów Kształcenia Nauczycieli, w którym udział wzięli wszyscy stłkie chóry liceów pedagogicznych z terenu woj. poznańskiego, chór poznańskiej szkoły ćwiczeń TPD oraz artyści: Fr. Łukasiewicz, Z. Lisicki i Z. Chwójka-Chartampowicz.

O wyborze Sulechowa jako miejsca zjazdu zdecydował fakt, że w jesieni 1828 r. zatrzymał się tam w drodze powrotnej z Berlina Fryderyk Chopin i koncertował przez 2 godziny przed przegrodą zebrałymi słuchaczami.

Zjazd spełnił całkowicie swe zadania, a nawet przerodził się w organizację. Obecni na zjeździe przedstawiciele władz stwierdzili, że Sulechów dał hasło młodzieży całej Polski do organizowania takich właśnie masowych imprez kulturalnych.

W okresie trwania zjazdu chóry liceów pedagogicznych rozpo- weszły na Ziemi Lubuskiej dzieła Chopina i pieśni ludowe. Wobec tysięcy widzów wykonywali także utwory Chopina artyści. Zjazd nie ograniczył się do samego tylko Sulechowa. W trzecim dniu zjazdu chóry odwiedziły z pieśnią 23 wieś i miasteczka Ziemi Lubuskiej. Tak więc ludność Babimo- stu, Świebodzina, Sulęcina, Wscho- wy i wielu innych miejscowości odetchnęła atmosferą muzyki wiel- kiego kompozytora. Jakże wraże- nie pozostawiły występy młodych nauczycieli świadczących o wiel- kiej wyprawie, z których może naj- charakterystyczniejsze są słowa działacza świetlicowego z Sulecho- wa.

„Przynieśliście nam radość i śpiew. Po waszym wyjeździe bę- dzie znów tak pusto i głucho...”

Tak jednak nie jest. Skoro po- stawiono już pierwsze kroki i padł na Ziemi Lubuskiej czar chopinow- skiego mazurka, zjazd tego rodza- ju nie mogą już być rzadkością. Należy kontynuować podjętą przez młodzież sulechowskiego Liceum Pedagogicznego inicjatywę walki o umasowienie kultury poprzez tego rodzaju festiwale. (M. B.)

Coroczna „emigracja” aktorów przeszkadza zespołowej pracy w teatrach

Jednym ze skutków corocznego „targu aktorów”, tej brzydkiej pozostałości ustroju kapitalistycznego w życiu teatralnym, jest obserwowana co roku „emigracja” aktorów po całym kraju. Przy rozpoczęciu nowego sezonu okazuje się, że bez jakiegokolwiek uzasadnienia przyczyn, szereg aktorów już nie wchodzi w skład danego zespołu, podobnie jak trudno byłoby uzasadnić, dlaczego w zespole znalazły się nowe sily, nie zawsze lepsze, a nie- raz gorsze nawet od poprzednich.

Jaszc („Trybuna Ludu”) zaznaczył w tych dniach, że popyt na aktorów jest wszę- dzie większy od podaży. Jest to zjawisko spowodowane za- równo stratami wojennymi, jak i nasileniem i nową for- mą życia kulturalnego w u- stroju ludowym. Dyrektor tea- tru kapitalistycznego, w imię osobistego zysku, ograniczał do koniecznych potrzeb li- czebność zespołu. Dyrektor teatru upaństwowionego jest wolny od tej kapitalistycznej ramy, kiedy nie zysk a efekt kulturalny jest miernikiem oceny pracy dyrekcji.

Trudno jednak zrozumieć, dlaczego, po nieraz zaledwie rocznym pobycie w zespole, dyrekcja odnośna zmienia różne sily aktorskie. Angażo- wała przecież przed rokiem (za wyjątkiem młodzieży ak- torskiej) sily, których znana jej, taka czy inna klasa decy- dowała o zaangażowaniu dane- go aktora. Dla widza, stoją- cego zdala od „kulisowej stra- tegii” może to być jedynie potwierdzeniem przekonania, iż odnośna dyrekcja nie po- siada żadnego ustalonego pla- nu i szafuje materiałem ludz- kim na chybił trafił, jeśli gor- sze nawet nie wysnuć przypu- szenia.

Jeszcze mniej zrozumieć można, kiedy „emigracja” o- bejmuje sily mało lub (co się także zdarza) wcale nie- wykorzystane w ciągu sezonu. Jakimi więc kryteriami kie-

rowano się przy ich angażo- waniu?

Weźmy oto jako przykład, aby pozostać na terenie lokal- nym, nasz miejscowy Teatr Polski. Opinia dowie się za- pewne ze zdumieniem, że ze- spół tego teatru liczył przeszło 50 sił aktorskich. Trudno by- ło by bowiem uzyskać tę liczbę, gdyby się kierować na- zwiskami na programach tea- tralnych. I oto szereg z tych prawdziwie „anonimowych” sił, które na afiszu wogóle nie figurowały, wzgl. mniej niż rzadko, objęte są zarówno „emigracją” jak i ponownym zaangażowaniem. Dlaczego więc u jednych „tak” a u drugich „nie”, kiedy z powodu ich prawie, że „anonimowo- ści” brak jakiegokolwiek pod- staw do oceny? Na miejsce odchodzących przychodzą no- we sily, co do których naj- mniejszej nie ma pewności, czy podobnie anonimowo nie przejdą przez następny sezon do czasu... następnej „emigra- cji”!

Jest to marnotrawstwo ma- terialem ludzkim, sprzeczne z potrzebami teatru, jak i z pla- nowaniem we wszystkich dzie- dzinach naszego życia, pod- stawowym elementem ustroju ludowego.

Sprawa ta posiada m. in. wcale poważny aspekt mate- rialny. Za zaangażowanie ze- spółów bez planu, za tworze- nie ich miejscami „na wy- rost”, bez należytego wyko- rzystania, ktoś ostatecznie mu-

si płacić. Dyrektor kapitali- styczny mógł jeszcze na to powiedzieć: całe ryzyko pono- szę ja wzgl. ci, którzy mi da- ją pieniądze. W ustroju ludo- wym sprawa ta ma zupełnie inny wydźwięk...

Nad wszystkimi względami górować jednak musi zagad- nienie poziomu danego tea- tru, harmonijna gra zespołu. K. Wroczyński, w ciekawym „Scenariuszu z życia Jaracza” (Przekrój), przypomina, że jak żelazną konsekwencją Oster- wa np. modelował swój ze- spół w jeden zwarty blok. Stanisławski zaś pisał (Wł. J. Dobrowolski) o „poczuciu zbiorowości pracy scenicznej” i o tym, że „aktor tak powinien być zrośnięty z nazwaniem teatru jak z własnym nazwi- skiem”.

Gdzież zaś można mówić o monolitowym charakterze zespołu i o związaniu aktora z odnośnym teatrem, kiedy obserwuje się płynność zespo- łów na skutek corocznej „emi- gracji” aktorów z teatru do teatru, w wyniku bądź to swo- istej polityki personalnej dy- rekcyj w ciągu sezonu, bądź też bezplanowością w reper- tuarze, czy też trudnymi do zrozumienia kryteriami, ja- kimi kieruje się przy zesta- wianiu nowego zespołu. Po- woduje to, że w przypadko- wo zestawionych w ten sposób zespołach nie widać żadnej harmonii w grze, że kilka ak- torów przedstawia na scenie bodaj tyleż kierunków gry aktorskiej.

Dyrektorzy teatrów nie mo- gą się zasłonić, jakoby pu- bliczność chciała widzieć cią- głe „nowe twarze”. Wręcz przeciwnie, publiczność ra- dziej przyzwyczaja się do ze- spółu i fakt, że np. w Ko- medii Francuskiej „societariu- sze” mają po 15 i więcej lat pracy na jednej scenie, nie zaskakują sławie o wysokim poziomie tego czołowego tea- tru francuskiego. Słynny mo- skiewski MCHAT także nie zmienia aktorów jak rękawiczki.

Dyrektorzy teatrów muszą więc zrozumieć, że i teatr nie może pozostać jakąś „wy- spą indywidualizmu” w mo- rzu zbiorowej pracy i syste- matycznego planowania, jakie cechuje nasze życie. Państwo ludowe nie szczędzi kosztów na teatr, musi się jednak od niego domagać by nie tylko w dziedzinie repertuaru odpo- wiadał naszej atmosferze spo- łecznej.

Teatr musi eksperymento- wać w dziedzinie repertuaru i eksperymenty te są uzasad- nione. Muszą się one jednak skończyć fiaskiem, jeśli pod- budowane są bezplanowością w zestawianiu zespołów, czego jednym z wyrazów jest ob- serwowana co roku nieuza- sadniona „emigracja” aktor- ska.

F. Miedziński

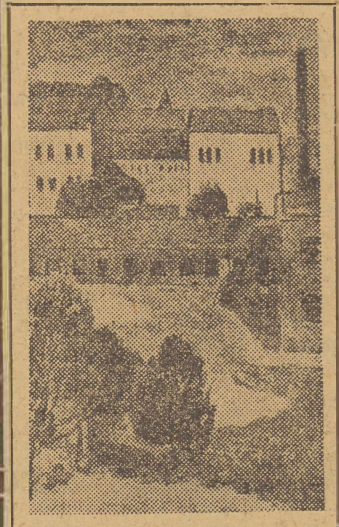
Wystawa zbiorowa obrazów prof. Z. Radnickiego

Ostatnio otwarto w Muzeum Wielkopolskim w Poznaniu zbior-

ową wystawę dzieł artysty malar- za Zygmunta Radnickiego, profes- sora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie.

Wielka indywidualność i rze- telny wysiłek twórczy stawia Zygmunt Radnickiego w rzędzie arty- stów reprezentujących najwyższy poziom współczesnej twórczości ma- larskiej w Polsce. Artysta od roku 1924 wystawiał swe obrazy na wie- lu wystawach indywidualnych i gru- powych w kraju i za granicą (Bał- kany, Moskwa, Paryż, Oslo, Nowy Jork, Bruksela).

Znajdująca się obecnie w Mu- zeum Wielkopolskim wystawa obej- muje łącznie 66 obrazów. Zają- czone obok reprodukcje obrazów — „Zaułek fabryczny” (po lewej) i „Ulica” (u dołu) stanowiących szczytowe osiągnięcia artysty wskazują, że wystawę tę powinni oglądać wszyscy.



CENNY DAR

dla Muzeum Kórnickiego

Dr Ludwik Gocel ofiarował Muzeum kórnickiemu zbiór książek z zakresu paleografii, kilkaset rycin homograficz- nych, stalorytów i innych gra- fik, wykonanych przez Ada- ma i jego syna Stanisława Pi- lińskich, znanych i cenionych artystów w XIX w.

Adam Piliński (ur. w 1810 w Maciejowicach, zmarł w 1887 w Paryżu) jako uczest- nik powstania listopadowego zmuszony był wyemigrować z kraju do Francji i ok. 1832 r. zatrzymał się w Marsylii, gdzie poświęcił się studiom graficznym. Następnie osiadł w Clermont Ferrant i tam w r. 1844 założył własny zakład litograficzny. Od roku zaś 1853 przeniósł się do Paryża, gdzie prowadził ożywioną dzia- łalność artystyczną, wykonu- jąc poważne zamówienia róż- nych instytucji francuskich np. dla wydawnictwa rzado- wego La Gallery de Versailles, odtwarzając w rycinach obra-

zy galerii wersalskiej. Kon- takty jego z Polską skoncen- trowały się w Kórniku. Ty- tusz Działyński, twórca zbior- ów kórnickich wykorzystał wynalazek Pilińskiego, umo- żliwiający reprodukcję ręko- pisów druków i rycin sposo- bem homograficznym do złu- dzenia naśladowującym orygina- ly.

Na jego zamówienie odtwo- rzył Piliński swoją metodą kilkanaście rzadkich zabyt- ków naszego piśmiennictwa. W rezultacie dochowała się w Kórniku duża część prac tego artysty.

W roku ubiegłym została ona znacznie powiększona dzięki hojnemu darowi prze- kazanemu dla Muzeum w Kórniku przez wnuczkę arty- sty p. Izabellę Pilińską, mies- kającą stale w Paryżu. Świe- żo zaś pokaźny ilościowo dar p. Gocla uzupełnił wybitnie ten zasób, który niewątpliwie stanowi obecnie najpełniejszą kolekcję prac A. Pilińskiego w Polsce i we Francji.

Malarze i jaskółki

Do Skoków zaprowadziła mnie malownicza szosa przez las i wzduż jezior. W pewnej chwili miasteczko zary- sowało się na horyzoncie u końca rozległej łąki, w postaci grupy gęsto stoczonych domów na wzgórzach. Z samego środka strzelała w górę czerwona wie- życzka kościoła. W uliczce, za mostem, naprzeciw pięknego ko- ściółka, w oknie siedziały dwie kobiety.

— Gdzie tu mieszkają młodzi malarze?

— Za miastem na lewo, przy szosie wągrowieckiej. A oto właśnie kilku z nich idzie tam- tędy.

Istotnie, ktośby nie poznał malarzy w tej grupie uzbrojo- nej w szkicowniki i bloki, gę- stymi czuprynami ukoronowa- nej!... A ta bura peleryna, o- krywająca do ziemi postać ko- biecy — może być tylko albo zakonna, albo malarska; — w każdym razie niecodzienna.

Przyciskam mocniej pedały roweru i już doganiam trójkę: — Hej młodzi malarze? — i z miejsca jesteśmy w najlep- szej komitywie.

Wracając z pleneru do domu, „do zamku” — „organizować obiad”, więc się do nich przy- łączam.

W dżungli bujnej roślinności przykucał zamek, ej! czyż za mek? Rudera — coś jakby go- tyk angielski, ongiś może bo- gaczowi dogodny — dziś bez- radnie anachronizmem świeci w zaległym drzeniu tynk i cegły roniąc.

Wejdzmy do środka. Na pierwszy rzut oka pustą świe- cą obszerne sale i pokoje, a w nich porzucone, jakby niepo- trzebne, martwe stoły, łóżka. Ale górą niesie się świergot Ptasi i szum prędkich, migają-

cych skrzydełek. Rojnie zamie- szkały jaskółki malarski zamek. I ktośby miał im doku- czyć? Malarze — bracia przy- rody i zwierząt, szeroko otwo- rzyli dom ptakom i motyloom, myszom i pajakom. Mieszkają z nimi pospołu w najlepszej harmonii i braterskiej zgodzie. Są to uczniowie Państw. Wyż- szej Szkoły Sztuk Plastycznych z Poznania. Do niej bowiem posiadłość należy; administruje zaś domem Koło Artystyczne Bratniej Pomocy.

Co robią? — Ależ malują, uc- czą i przygotowują się do egza- minów. Niektórzy przyjechali na święta, na krótki odpoczy- nek i inni mieszkają tu długie miesiące. Nie przelewa się im. O wygodzie i komforcie któ- rzy? Marzył, wobec tak bujnej zieleni i tak powabnego wido- ku ze wzgórz wokoło, w obli- czu jeziora tam w dole. Komu potrzebne tu: miednice, dzban- ki, a choćby światło elektrycz- ne, choćby woda? Rano zbiega- ją wszyscy myć się do strumie- nia. Warząc obiad w jakimkol- wiek jedynym naczyniu; w pa- pierowych torebkach trzymają okruszy zapasów. No po stu- dencku, rozumie się, ale co tu fantazji, co beztroskiego humo- ru? Wesoło dudnią kroki po pustych salach, miesza się gwar głosów, toczą się fachowe dy- sputy, a solidarność koleżeń- ska od pokoju do pokoju rękę po- daje. Jeśli zaś są kłótnie, od- bywają się napróżno po dzeń telmeńsku. Pierze z poduszek nie leci bo poduszek nie ma włosy z głów wyrywane nie bywają, świadczą o tym buj- ność czupryn. Pozostawiający duże sale jaskółkom — powy- bierały na mieszkanie stryszki i zakamarki — (proszę tylko podziwiać rycerskość!) dekoru- jąc je i polichromując jaskra-

wo, śmiało. Tu karykatury, tam akt kobiecy, ówdzie wdóczek, jak Giotta, a gdzie niedzide przez oberwany sufit wylała się na ścianę rzeka sadzy zmiesz-anej z deszczem, ścigając się z malarzami o fantazyjność wy- wolanej barwnej plamy. Wszys- ko to musi być oryginalne.

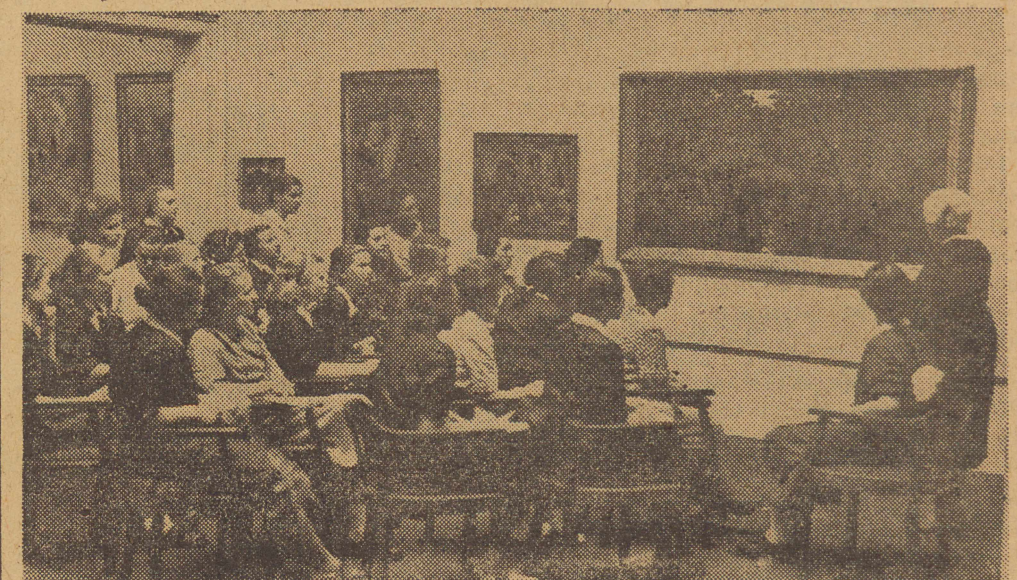
Przy kubku gorącej kawy, którą dzieli się ze mną tak o- choćco i gościnnie (chlebem nie mogą, bo nie mają) w pracowni Włodka Szczereba, wobec mar- twej natury, rozłożonej przez niego na stole, a której ruszyć nie wolno — wymieniamy na- sze poglądy na sztukę.

Za tę godzinę, spędzoną w ich żarliwym, pełnym entuzja- zmu środowisku, skąd po lotach przygotowawczych wzbije się może w górę jakiś orzeł (nie za- gadkowy nietoperz) — jestem im szczerze wdzięczną. Nie przyjadę tu w ferie, gdy dom będzie pełen po brzegi studen- tów, przebywających na wczas-ach. Jestem pewna, że będzie wtedy stołówka może przybę- dzie jakaś miednica, w poko- jach będzie pozamiatane i łóż- ka zostaną ustawione, ale oba- wiam się, że wszystkie jaskół- ki wyprowadzą się z domu, kopczyk ich nawozu zniknie, a donkiszotowskie łopuchy — wy- rzuczone będą na śmietnisko. Dom potrzebny mocno, bę- dzie gwałtownie cegły ronił.

Przypuszczam, że należało by sobie życzyć, aby jak najrych- lej napłynęły obiecane fundu- sy na gruntowny remont i za- gospodarowanie, koniecznego dla młodzieży artystycznej o- środka studiów. „Zamek” na- pewno zyska wówczas na ład- zie i celowości — a w wielu oczach jednak straci na uroku i poezji.

A. Łączyńska

Lekcje historii sztuki w Muzeum Wielkopolskim



Na terenie gimnazjum im. Dąbrowski powstało „Koło Historyków Sztuki”. Szereg wykładów jak i przegląd obrazów muzealnych zamknięty został ostatnio omawianiem impresjonizmu pol- skiego. Na zdjęciu członkinie koła w czasie „lekcji” w galerii malarstwa polskiego Muzeum Wielkopolskiego.